

Troszki - Kosobudz - Toporów - Łagów - Łagówek - Sieniawa - Żelechów - Gronów - Pożrzadło - Koryta - Niedzwiedz - Jemiołów - Klodnica - Czyste - Kosobudki - Zamęt

# KLIMATY ŁAGOWSKIE

Tradycja - Teraźniejszość - Przyszłość

Projekt okładki wykonała Marcelina Bocheńska,  
studentka politologii, Uniwersytet Zielonogórski



## Spis treści Nr 2/2009

1. Zaproszenie do działania – R. Bryl .....	2
2. Obelisk k. Łagowa woj. Lubuskie – ku czci amerykańskiego pilota – M. Wojecki .....	3
3. Łagowski Park Krajobrazowy – R. Bryl – jakby nieśmiałe omówienie.....	19
4. Dąbrówka Wlkp. – jej tradycje historyczne i dzień dzisiejszy – M. Fedorowicz .....	20
5. Reminiscencja po sezonie w Łagowie – A. Gabryś .....	23
6. Arianie w Żelechowie – A. Gabryś, M. Wojecki, R. Bryl .....	25
7. Rozmowa z Panią Olgą Staruń – jak to było po wojnie – R. Bryl .....	27
8. Niedzielny spacer – P. Biskup .....	30
9. Nie tylko 120 metrów Podzamczem jest... – R. Bryl .....	32
10. Przejęcie czy wyzwolenie Łagowa (64 lata w Polsce) – R. Bryl .....	35
11. Ta 17-ta WOŚP – „pysk” Owsiaka – R. Bryl .....	36
• Zatrzymajmy Woodstock – R. Bryl .....	37
• Jest taki Pan Jurek Owsiak – R. Bryl.....	38
12. Konieczne parkingi w Łagowie, w sezonie... – R. Bryl .....	38
13. Historia Łagowskiego Parku Krajobrazowego – J. Stanisławczyk .....	41
14. Kino – R. Bryl.....	43
15. Materiały – przedruki piśmiennictwa innych lokalnych opracowań – M. Wojecki, R. Bryl	
• Prawie kurort – Cz. Wachnik – „GL”8.09.1998.....	45
• „Qvo vadis Łagów?” – wiersz J. Sinickiej – Szeja – Wynalezione jeszcze raz, wybrał M. Wojecki .....	46
• Bajkowe złotówki – G. Zwolińska – Magazyn Lubuski 20/21.05.2000 .....	47
• Łużycka Wyższa Szkoła Humanistyczna w Żarach „...tekst cz I. Park Mużakowski...” .....	49
• Jesień w Chociulach – M. Kowalonek – Życie nad Odrą nr 11/08 W cyklu Cudze chwalicie, swego nie znacie .....	53
16. Zawsze można mieć swoje winogrona cz. II. – R. Bryl .....	54
17. Zapowiedzi, kontynuacje:	
• Konkurs z nagrodami – w 3/09, czekamy na teksty c.d.n.	
• Kiedyś odjeżdżały stąd pociągi – piszemy już teksty i fotografujemy trasę	
• Rozmawiamy o tablicy pamiątkowej L. Pineckiego w Łagowie	
• <u>Najważniejsza w miesiącu, kwartale, roku 2009-03-14</u>	
• Czy będzie remont kina Świtez, czy LLF jednak będzie?	
• <b>Ogłaszamy konkurs fotograficzny „Fotografujemy w gminie i jeszcze dalej...” (od 01.04.2009do 30.03.2010) Cztery pory roku.</b>	
<b>Interesujecie się tym co ciekawe, kolorowe, nowe i stare, warte pokazania innym.     Nadsyłajcie zdjęcia.</b>	
<b>Kwalifikacja konkursowa oraz nagrody podamy w nr 4/09.</b>	

## *Zaproszenie do działania*

- **Nie będziemy wielkim ośrodkiem turystyki i wypoczynku, ale warto utrzymać to, co dała natura, te walory miejscowe, jakich nie mają inne okolice, dbać rozsądnie i ulepszać je, aby służyły mieszkańcom oraz odwiedzającym turystom z kraju i zagranicy**
- Planujemy w 2009 roku reaktywować lub powołać silne, nowe w swojej działalności Stowarzyszenie Tradycja i Przyszłość Łagowa i Gminy Łagów, Stowarzyszenie o szerokim profilu przedsięwzięć i zainteresowań członków założycieli i osób, które będą się Łagowem interesować przez cały rok?
- Pragniemy też uporządkować dotychczasowe próby i fragmentaryczne działania poprzedników po 1998 roku, brak faktycznej ciągłości i aktywności, panujący chaos w ochronie dóbr historycznych oraz planowania dni powszednich, turystycznych okolic Łagowa.
- Dlatego potrzebna jest nam- inicjatorom przedsięwzięcia przychylność byłych i obecnych mieszkańców Łagowa i innych wsi gminy łagowskiej. Potrzebna jest nam także pamięć i pomoc tych mieszkańców Łagowa, którzy już rozproszeni nową drogą życiową zamieszkują w Polsce i poza nią, tych co odwiedzają aktywnie i wspominają miło turystyczny i kurortowy Łagów.
- Ostatnie lata w Łagowie pokazały, że jest potrzebne nowe spojrzenie na ochronę utrzymania tradycji i pamięci miejsc zamieszkania, pamięci gromadzonych zasobów historycznych przez lata życia i pracy w Łagowie dzięki lek. med. Irenie Sinickiej- Szeja.
- Chcemy też pamiętać, znać i przybliżyć wiedzę o tym, jak było w Łagow\_niemieckim (do 31.01.1945) oraz powojennych latach PRL-ego Łagowa Lubuskiego. Zamierzamy opisywać i utrzymywać w fotografii przedsięwzięcia, pomysły i osiągnięcia dni powszednich w Łagowie- latem i zimą.
- Chcemy zapisać zwykłe i sportowe wydarzenia, czas osiedlania się i budowania, wydarzenia lokalne i nakazane święta państwowe PRL-u (1 Maja i 22 Lipca), podczas których działo się świątecznie i sportowo. Interesują nas zachowane, okazjonalne zdjęcia lub filmy ruchome...
- Aby opisać tradycje i przeszłość musimy usystematyzować to, co uda się zgromadzić i otrzymać od mieszkańców. Prosimy o informacje listowne, bezpośrednie rozmowy, wspomnienia o wszystkim, co pamiętacie, co było ciekawym przeżyciem dnia powszedniego, gdy byliście młodszy, świątecznym wydarzeniem, uroczystością z Waszym udziałem.
- Interesują nas;
  - Zapasy Leona Pineckiego- zdjęcia, wspomnienia.
  - Zawody motorowodne (ślizgacze) na j. łagowskim.
  - Zdjęcia przystani wodnych i sprzętu nawodnego- pływającego- motorówki FWP- Bajka,
  - Budowle przywodne- składy lodu, rybakówki, restauracje, Buhmuhle. Połowy ryb z łodzi na jeziorach.
  - Wiatraki, młyny, leśniczówki, stadnina koni PGR Łagów, Toporów, bryczki, dokarty,
  - Zawody sportowe i parady- p. nożna, siatkówka k/kina Świtez, wyścigi kolarskie i składy osobowe uczestników,
  - LZS- owskie zawody Klubów Sportowych kl. B, C, D, składy osobowe drużyn i ich kariera....
  - Zespół ludowy muzyków, Big- Beat lat 70- tych, orkiestra dancinowa „Pod Basztą”,
  - Siedziba warsztatów i baz naprawczych URSUS- OTL. Tartaku, PKP, placówki konnej PAGIET.
  - Dawnych samochodów typu DKW, Citroen, Skoda i motocykli – właściciele w Łagowie
  - Ciekawostki od 1969 Lub. Lata Filmowego, itp.

Wszystkie udostępnione dokumenty, opisy, zdjęcia, filmy zwracamy po ich obejrzeniu, skanowaniu, powiększeniu czy też reperacji fotograficznej.

Chcemy zatroszczyć się o te zbiory i tradycje, do jakich zostaniemy dopuszczeni i jak duże zainteresowanie wzbudzimy.

Za grupę inicjatywną:  
**R. Bryl**



**Chief Warrant Officer (CW3)**

***Michael Reece***

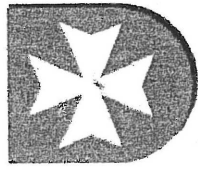
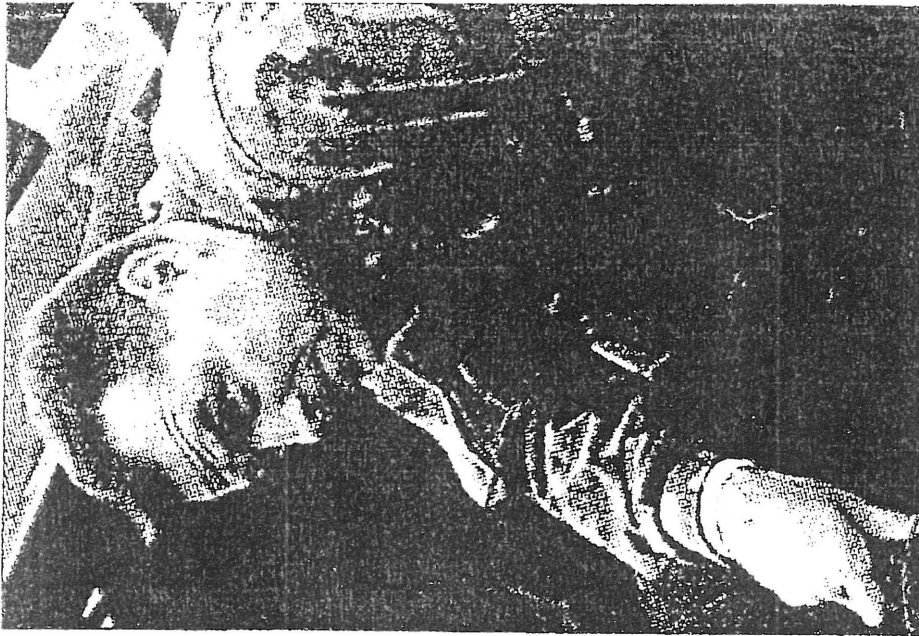
**B Troop 2-6 Cavalry**



**Lost during Victory Strike II, 2001**  
**zginął podczas ćwiczeń Victory Strike II**

**† 09.10.2001**

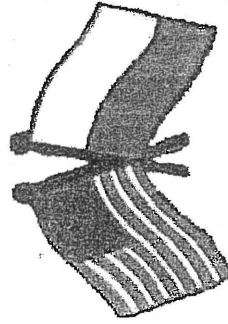




ŁAGÓW MEMORIAL CEREMONY  
PROGRAM

16<sup>th</sup> of October 2002 / 16 października 2002

PROGRAM CEREMONII ODSŁONIĘCIA  
TABLICY PAMIĄTKOWEJ W ŁAGOWIE



**ŁAGÓW MEMORIAL CEREMONY**  
16<sup>th</sup> of October 2002

0930 – 1000 hrs Representatives arrive  
 1000 – 1030 hrs Opening Ceremony:  
 Opening remarks and translations by  
 representative of the Association for  
 Developing of Łagów Land, Mayor of  
 Łagów, Starosta of Sulęcín, Starosta of  
 Świebodzin, and 11 AIR Commander  
 Combined Memorial Service:  
 Inter-faith service conducted by  
 Łagów Parish Priest, 11 AIR Chaplain  
 and Polish Army Chaplain  
 1130 hrs Taps by 76<sup>th</sup> U.S. Army Band Bugler  
 Laying of flowers

**CEREMONIA ODSŁONIECIA TABLICY  
 PAMIĄTKOWEJ W ŁAGOWIE**

16 października 2002 roku

09:30 – 10:00 Przybycie gości  
 10:00 – 10:30 Ceremonia otwarcia:  
 Przemówienia przedstawiciela  
 Stowarzyszenia dla Rozwoju Ziemi  
 Łagowskiej, Wójta Łagowa, Starosty  
 Sulęcńskiego, Starosty Świebodzkiego,  
 oraz Dowódcy 11. Pułku Śmigłowców  
 Szturmowych  
 10:30 – 11:30 Wspólne nabożeństwo ekumeniczne  
 celebrowane przez Proboszcza Parafii  
 Łagowskiej, Kapelana 11 Pułku  
 Śmigłowców Szturmowych oraz  
 Kapelana Wojska Polskiego  
 11:30 Sygnał żałobny odegrany przez członka  
 76. Orkiestry Armii Stanów Zjednoczonych  
 Złożenie kwiatów

## **Lagow Memorial Ceremony Sequence of Events**

### **1000 – 1030 hrs – Opening Ceremony**

Opening remarks and translations by Mayor of Lagow, Starosta (County Commissioner) for Sulencin, Starosta (County Commissioner) for Sweboczin, representative of Lagow Chamber of Commerce and 11 AHR Commander.

### **1100 – 1130 hrs – Combined Memorial Service**

Inter-faith service conducted by Lagow Parish Priest, Polish Army Chaplain and 11 AHR Chaplain.

### **1130 – 1135 hrs – Taps (76<sup>th</sup> U.S. Army Band)**

UNCLASSIFIED



## **Lagow Memorial Ceremony Sequence of Events**

**10 Oct 02 – Final coordination with Lagow authorities at the site**  
Participants include representatives from Voivod, city officials, community priest, Polish military chaplain, 1 AHR chaplain, ACofS, G5, and local national police.

**16 Oct 02 – Memorial Ceremony**

• 0930 – 1000 hrs – Representatives arrive

• 1000 – 1135 hrs – Memorial Ceremony

UNCLASSIFIED

**T Ł U M A C Z**  
języka angielskiego  
mgr inż. Wojciech Krupowicz  
70-134 Szczecin, ul. Legnicka 18/12  
tel./fax: 482-06-53

Szczecin, dn.24.08.2002

**Pan  
Bronisław Domagała  
Przewodniczący Stowarzyszenia  
dla Rozwoju Ziemi Łagowskiej  
Łagów**

Szanowny Panie Bronisławie,

Przesyłam Państwu następną korespondencję (łącznie 9 stron) przetłumaczoną z języka angielskiego dotyczącą uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej pilota Michaela Reece do Państwa użytku.

Od Majora MacCallistera (C5G5 Deputy) do Krupowicza dnia 23.08.02  
godz.09.55.

Wojtek, poniżej przesyłam ustaloną datę i program uroczystości. Opracowaliśmy go najlepiej jak mogliśmy, ostatecznie ustalimy na spotkaniach osobistych po przyjeździe do Polski. Proszę przekazać informacje wg właściwości. Dziękuję.

Od Majora MacCallistera (C5G5 Deputy) do Pułkownika Perry Hugh (C5G5 OIC) dnia 23.08.02 godz. 9.59.

Temat: Łagów.

Panie Pułkowniku Perry,

Dzień 16 października jest ostateczną datą dla odbycia uroczystości. Uzupełniłem przezrocza. Przezrocza w załączeniu.

Maj. Mac.

**Przeźrocze 1.** Szkic miejsca ustawienia obelisku w Łagowie – Rys1.

- Site Approx 1mile S/E of Łagow - miejsce znajduje się około 1 mili (~1,5km) od Łagowa.
- Crash Site – miejsce katastrofy.
- Access Road – droga dojazdowa.
- Memorial Marker – Obelisk.

**Przeźrocze 2.** Łagow Memorial – Obelisk w Łagowie – Rys.2.

Inscription – napis, nie wymaga tłumaczenia. Unit crest – herb jednostki (Uwaga tłumacza: należy rozumieć, że życzą aby umieścić oba herby – herb Pułku i Dywizjonu Kawalerii Powietrznej „Walcząca Szóstka” – Rys3 w załączeniu.

Z rysunku wynika, że wyobrażają obelisk inaczej niż Państwo planujecie. Być może należałoby o tym ich powiadomić – proszę o opinię).

**Przeźrocze 3.** Herb Pułku i Dywizjonu Kawalerii Powietrznej „Walcząca Szóstka”.

#### Łagow Memorial Ceremony Sequence of Events (Program Uroczystości Odsłonięcia Obelisku)

1. 10 października 2002r. – Ostateczne uzgodnienie na miejscu z władzami Łagowa przebiegu uroczystości. W skład uczestników wchodzi

przedstawiciele z Województwa, władze miasta, Ksiądz-Proboszcz, Polski Kapelan Wojskowy, Kapelan 11AHR, ACofS, (*Uwaga tłumacza: nie znam tego skrótu ale domyślam się, że chodzi tu o Wasze Stowarzyszenie*), G5 i miejscowe władze policji Polskiej.

**16 października 2002r.** – Uroczystość Odświeżenia Obelisku.

- 09.30÷10.00 Przybycie przedstawicieli,
- 10.00÷11.35 Uroczystość Odświeżenia Obelisku,
- 10.00÷10.30 Ceremonia Otwarcia,

Otwarcie i powitanie uczestników, przemówienia dokonane przez: Burmistrza Łagowa, Starostę powiatu Sulęcín, Starostę powiatu Świebódzin, Przedstawiciela Izby Handlowej w Łagowie (*Uwaga tłumacza: rozumiem, że chodzi tu o Wasze Stowarzyszenie – postaram się to wyjaśnić*) i Dowódcę 11AHR.

- 11.00÷11.30 Wspólne Nabożeństwo
- Nabożeństwo Ekumeniczne sprawowane przez Księdza-Proboszcza Łagowa, Polskiego Kapelana Wojskowego i Kapelana 11AHR,
- 11.30÷11.35 Odegranie Sygnału (76-ta Orkiestra Wojskowa US).

**Łagow Memorial Ceremony Attendees**  
(Uczestnicy Uroczystości Odświeżenia Obelisku)

**Ceremony – Uroczystość**

- VIPy strony Polskiej i Dowódca 11AHR dokonują otwarcia i wygłaszają przemówienia.
- Uczestnictwo strony Polskiej obejmuje członków władz państwowych, burmistrza i władz lokalnych.
- Uzgodnienie w toku z SGS w celu ustalenia uczestników Grupy Dowódców.
- Pani Reece wyraziła zainteresowanie przybyciem na uroczystość. POR: 11AHR (Maj. Smith, Kapelan 11AHR).
- G5 zapewni tłumaczy dla uroczystości.

**Inter-faith service – Nabożeństwo Ekumeniczne.**

- Ksiądz-Proboszcz Łagowa, Polski Kapelan Wojskowy i Kapelan 11 AHR.

**Taps – Sygnał**

- Trębacz z 76-tej Orkiestry Wojskowej US.

**Inclement weather plan - Plan w przypadku niepogody.**

- Nie ma planów zmiany miejsca uroczystości w przypadku niepogody.

**Safety and Security – Bezpieczeństwo i Ochrona.**

- Policja Polska

**Advertising – Ogłoszenie.**

Zaprasza się społeczeństwo Łagowa do uczestnictwa w uroczystości.

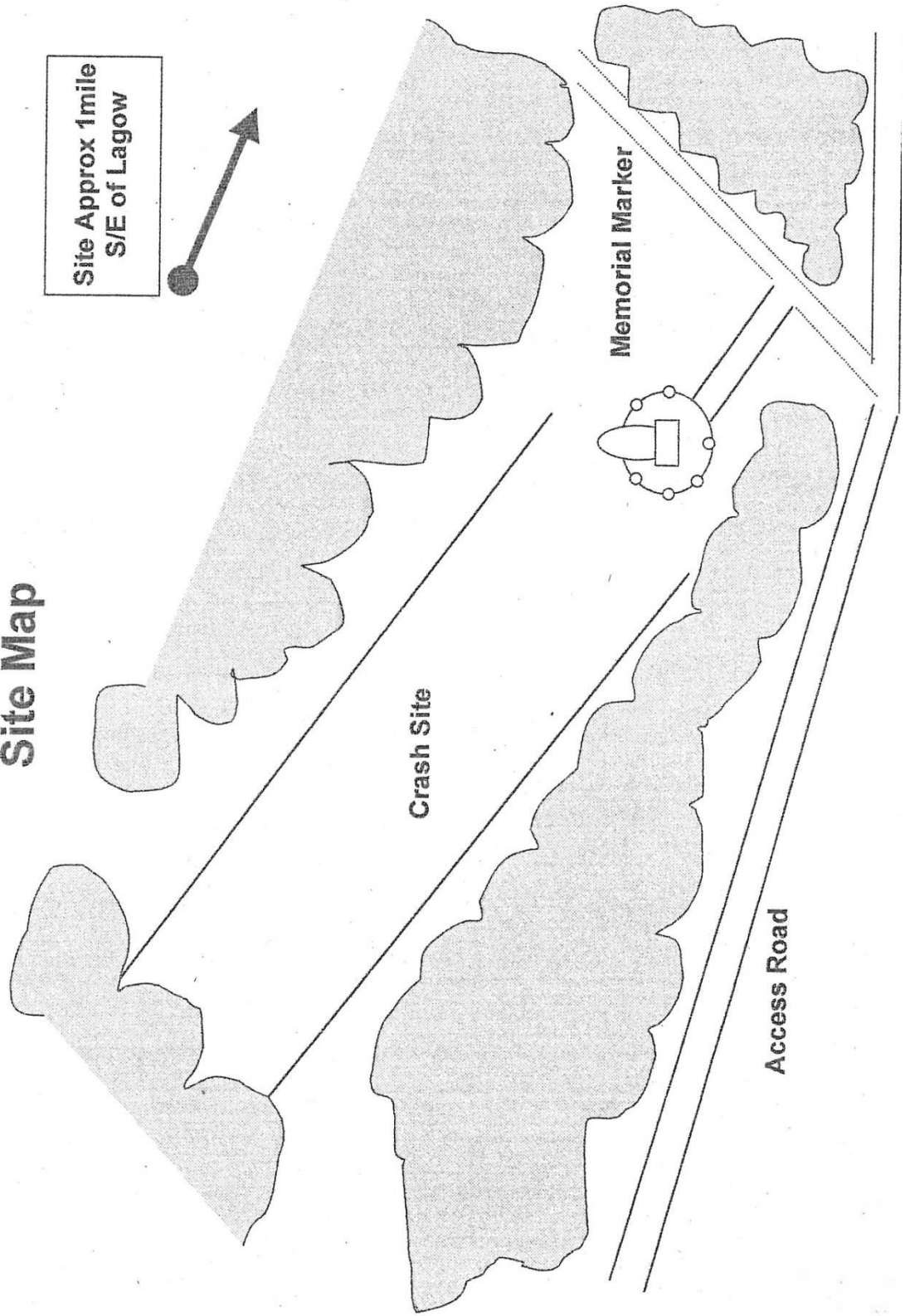
**Uniform – Mundury.**

- BDU dla wszystkich uczestników wojskowych.

\* \* \*  
sobota, 24 sierpnia 2002  
wk



# Lagow Memorial Ceremony Site Map



# Lagow Memorial

## Inscription

“Chief Warrant Officer (CW3)

Michael Reece

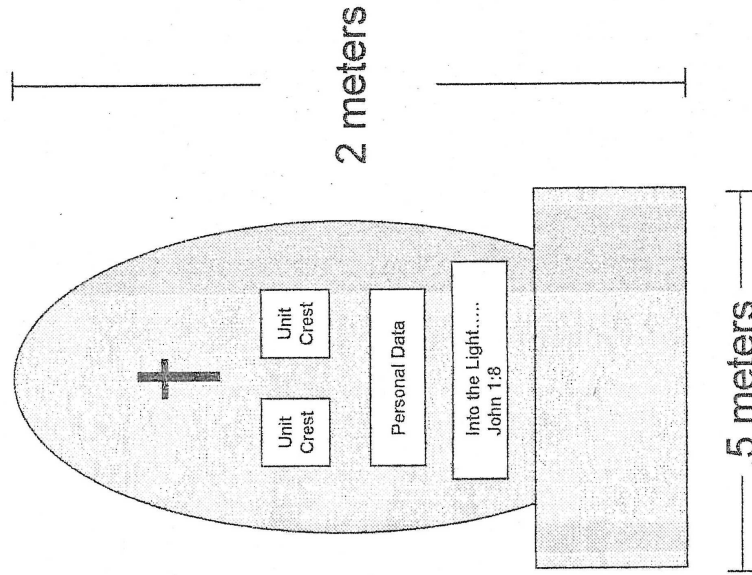
B Troop 2-6 Cavalry

Lost during Victory Strike II”

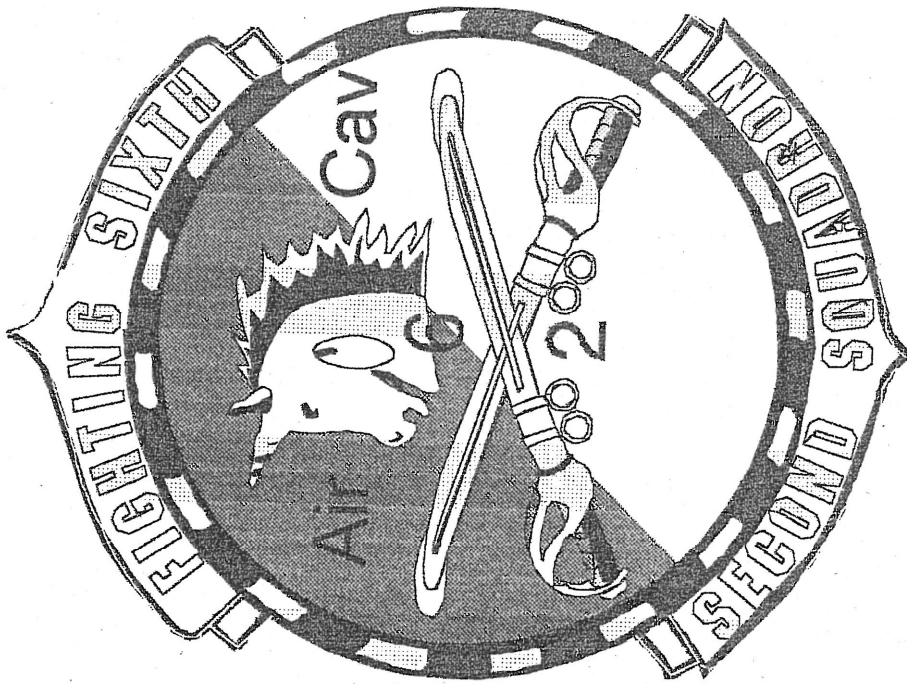
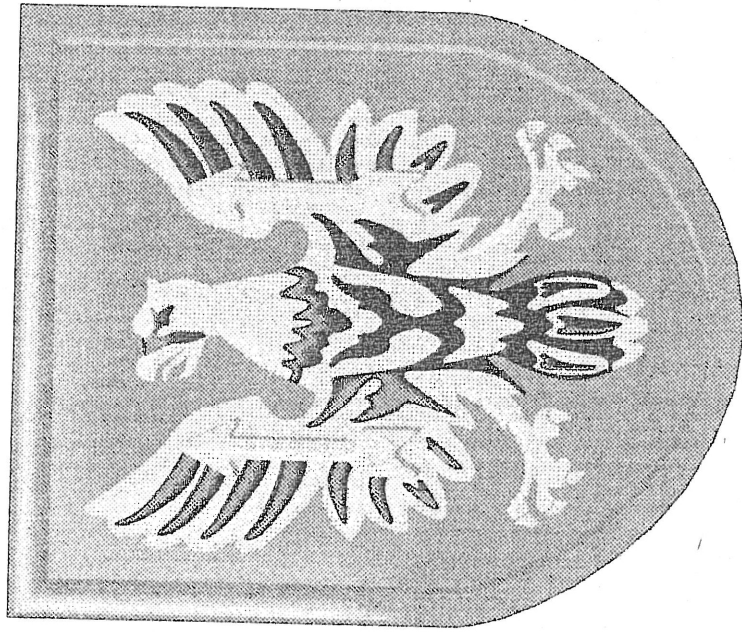
\* 21.12.1964

† 09.10.2001

Plus the Verse from (John 1:8)



UNCLASSIFIED



Wielmożny Panie i Pani  
Domagacie

Dziękujemy za wspawiatą goszczyność  
i możliwość poznania was.  
Wyptamienie tablicy (pomnika) o Michała  
było honorowym i bardzo wznieśliwym  
momentem odcie nas. Wyjemy się jako  
rodzina o wiele lepiej że mamy  
że Michał spędził swoje ostatnie dni  
w swoim przepięknym kraju.  
Nasze rodziny jest bardzo wzruszone  
tym co zrobili ludzie Sulejano i Laguna.

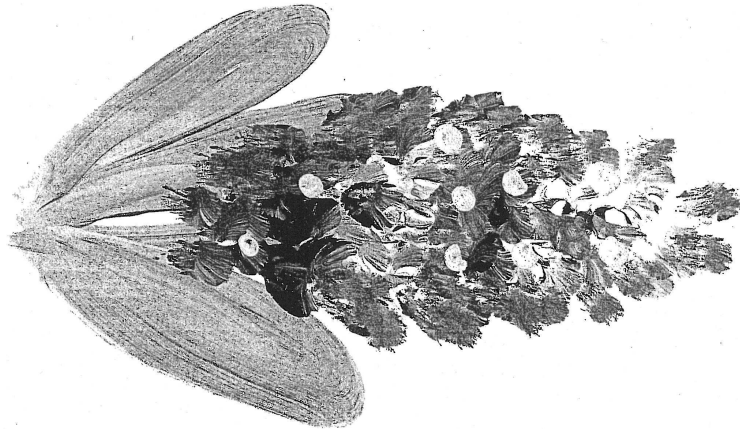
Wiemy że Bóg był z Michałem  
9 Października 2001 roku.  
Wzycie nasze odcie Polski spowodowane  
miele zrozumienia i spokoju w sercach  
naszych po śmierci Michała.  
Pamiętkone tablice poznali Steven i Marlechi  
zrozumieli, kto naprawdę był ich ojciec.  
Dziękujemy za goszczyność w pięknych hotelach  
i śniadanie, goszczyność, polskie posiłki.  
Nasze słowa nie są w stanie wyrazić  
coś odcie Polce, MAJ Artur Skwier, dzieki Kołodziejka,  
Pom Eugeniuw Boski, Pan Marek Chęszty, oraz reprezentanci  
organizacji za pomoci i ciężką pracę nad pomnikiem Michała  
Pozostawcie z BOGIEM!

Anni, Steven i Marle Reece i Sue Ciurato

PS - Pozналиśmy wspomnień  
przyjaciół.

Wspomniecie odwiedzić kama  
i jej mamie dziękuję  
przetłumaczyły ten list  
oile nas!

Pajo Designs  
561-588-7480  
www.pajodesigns.com







*Best wishes from  
The 76th Army Band  
DARDA Command*

*17 October 2002*

# 76TH U.S. ARMY BAND

## *Obelisk k. Łagowa (woj. Lubuskie) ku czci amerykańskiego pilota, który zginął w 2001r.*

Podczas trwania ćwiczeń (15.09-13.10.2001), V-go Korpusu armii amerykańskiej oraz 11 pułku śmigłowców bojowych, pod nazwą „Victory Strike II”, w czasie rutynowego lotu, dnia 9 października 2001r., ok. godz. 21—, w lesie między Rakowem a Pożrzadłem, w południowo - zachodniej części Łagowskiego Parku Krajobrazowego, na wschodniej krawędzi doliny Pliszki, rozbił się AH 64 Apache.



**Foto Juliusz Ordowski** – Łagów 16.10.2002 odsłonięcie tablicy pamiątkowej pamięci żołnierza USA Michaela Reece

Na pokładzie znajdowało się dwóch pilotów. Trzydziestosześcioletni chief warrant officer 3 (sierżant sztabowy) Michael E. Reece zginął na miejscu, zaś chief warrant officer 2 (kapitan) Robert W. Rugg został ranny i przewieziony do szpitala w Wałczu (obecnie jest w Niemczech, nadal pracuje w wojsku, ale już nie lata). Przyczyną tragedii był prawdopodobnie zbyt nisko lecący śmigłowiec, który uderzył w wierzchołki drzew.

W/w ćwiczenia polegały na symulowaniu ataku śmigłowców na poligon w Wędrzynie. Tu czekała obrona przeciwlotnicza ustawiona w pasie ok. 20 km, która musiała je namierzyć i zestrzelić. System laserowy kontrolowany przez grupę rozjemców w Centrum Sztabowym w Niemczech pozwalał określić, który śmigłowiec został zestrzelony. Loty odbywały się na bardzo niskim pułapie, często dosłownie 2,5m nad koronami drzew, przy prędkości 280 km/godz.

Członkowie Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Łagowskiej, na czele z prezesem Bronisławem Domagałą, wkrótce po tragicznym wypadku postanowili upamiętnić śmierć amerykańskiego pilota. Wystąpili z prośbą do armii amerykańskiej, by ta skontaktowała się z rodziną pilota. Mając pozwolenie rodziny, rozpoczęto prace przygotowawcze. Sześciotonowy głaz na miejsce katastrofy pozyskano od Kopalni Węgla Brunatnego w Sieniawie. W zagospodarowaniu terenu pomogło wojsko z Wędrzyna. Po zniwelowaniu polany przy obelisku, posadzono krzewy, które podarowali Magdalena i Mariusz Hanyszowie z Lubiniecka.



**Foto Juliusz Ordowski** – Łagów 16.10.2002 odsłonięcie tablicy pamiątkowej pamięci żołnierza USA Michaela Reece

Autorem projektu tablicy był Andrzej Michałowski, a wykonawcą Wojciech Grabowski. Fundatorem tablicy było sulęcińskie starostwo. Pomocni okazali się także starostowie Sulęcina i Świebodzina. Ponadto

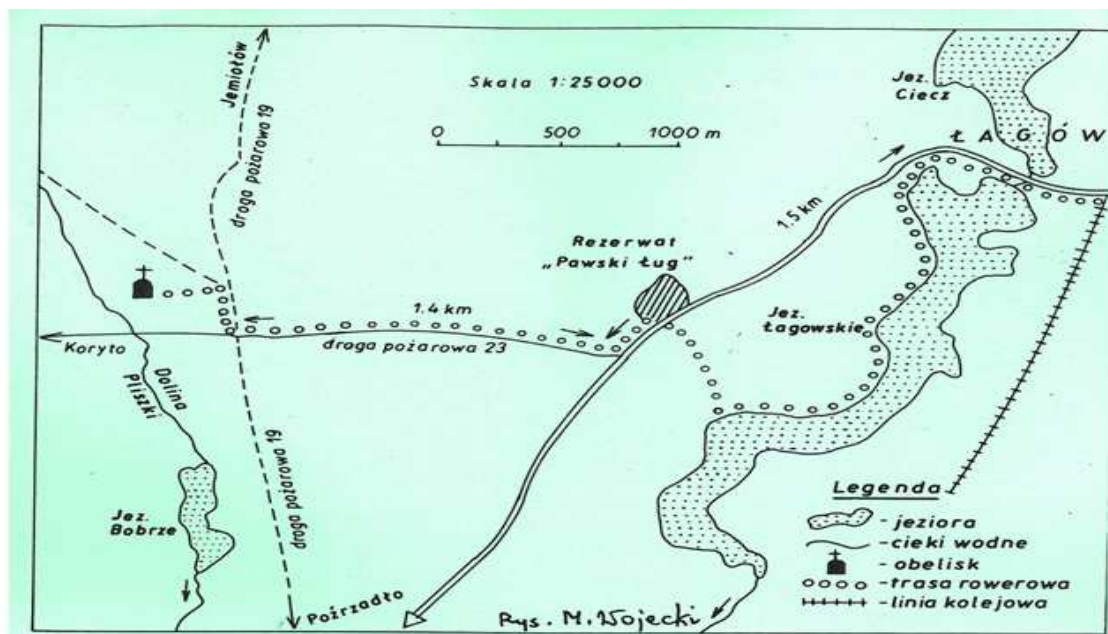
w przedsięwzięcie zaangażowali się członkowie w/w stowarzyszenia, jak: Ryszard Oleszkiewicz, Krystyna Oleszkiewicz, Janina Domagała, Katarzyna Fontańska, Teresa Olszewska, Greta Celna i Gertruda Jadach. Pomoc okazali również proboszcz łagowskiej parafii ks. Norbert Nowak, który pomógł nawiązać kontakt z tłumaczem wojsk amerykańskich- Wojciechem Krupowiczem. O oprawę uroczystości zadbała Irena Łużyńska z Jemiołowa, całość prowadziła Pani Anna Druzgała z Wędrzyna.

W rok po tragedii, 16 października 2002r., nastąpiło odsłonięcie obelisku. Na tą uroczystość przybyła rodzina pilota (żona Ami z synami Stevenem i Markiem, jej matka Sue Cierato z przyjacielem Giro, ojciec pilota - Robert Reece z drugą żoną Judy) jego zwierzchnicy, koledzy i przyjaciele ze strony polskiej. Władze gminy i dwóch powiatów, żołnierze, przedstawiciele lasów państwowych oraz uczniowie i mieszkańcy Łagowa i okolicznych wsi. Wspólne nabożeństwo ekumeniczne celebrowali: ks. N. Nowak oraz kapelani: WP ks. Sławomir Niewęglowski i armii amerykańskiej (11 pułku) Wiliam Schmidt. Przed złożeniem wieńców i zapaleniem zniczy, sygnał żałobny odegrał trębacz 76 Orkiestry Armii Stanów Zjednoczonych (Orkiestra ta ma siedzibę w Coleman Barracks w Mannheim w Niemczech. Jest grupą b. wszechstronna. W jej skład wchodzi zespół koncertowy, marszowy, estradowy, Dixie band oraz zespół grający na instrumentach dętych. W chwili obecnej zespołem kieruje starszy sierżant sztabowy John O' Preska Jr).

Zgodnie z życzeniem wdowy, na tablicy pamiątkowej umieszczono werset Jana 1-8 z Nowego Testamentu: „On sam nie był światłem, on przyszedł jako świadek do tego światła”.

W 2008r. latem wraz z kol. Ryszardem Brylem i Mieczysławem Fedorowiczem, oraz z naszym przewodnikiem Bronisławem Domagała (jednocześnie inicjatorem budowy obelisku), osobą, której nadal zależy aby tę okolicę pamiętać i odwiedzać, odwiedziłem to tragiczne miejsce wypadku amerykańskiego pilota (zob. ryc. 1). Znajduje się ono w odległości ok. 3,5 km na zachód od Łagowa, w Łagowskim Parku Krajobrazowym, na terenie zalesionym, 1,5 km od drogi bitej Łagów - Pożrzadło, oraz 300 m (na zachód) od TJ leśnej drogi pożarowej nr 19 łączącej Jemiołów z Pożrzadłem. Dobrze by było, aby miejscowe władze, przedłużyły o 600 m, szlak rowerowy (odgałęzienie na północ od drogi I pożarowej nr 19) prowadzący z Łagowa, przez Koryta, do Sulęcina.

W chwili obecnej obelisk amerykańskiego pilota, w ok. Łagowa, jest jedynym tego typu pomnikiem,



**Rys. Szlak rowerowy z Łagowa do obelisku (ku czci pilota amerykańskiego M.E. Reece).**

Nowy ustalony szlak – do wykorzystania lokalnie w obszarze turystyki łagowskiej. Do wpisania po wykonaniu czynności opisowych UG Łagów oraz Nadleśnictwa Świebodzin.

amerykańskiego pilota, dowiadujemy się, że Michael E. Reece, latanie wymarzył sobie już w dzieciństwie, kiedy ojciec zabierał go do awionetki z młodszym bratem Danielem (jest on dzisiaj pilotem American

poświęconym przedstawicielowi armii amerykańskiej w woj. Lubuskim. Dla młodzieży i turystów jest on ważnym elementem edukacyjnym w czasach tolerancji i pokoju. Na koniec warto zapoznać się z życiorysem młodego Amerykanina, aby ten obelisk nie był tylko martwym punktem na mapie, a miał swoją duszę. Z dokumentów otrzymanych od rodziny

Artines). Miał ciemne kręcone włosy i atletyczną sylwetkę. Zawsze miał mnóstwo energii i jego radość udzielała się tym, którzy się z nim stykali. Po matce Boliwijce odziedziczył ciemniejszą karnację. Mierzył 5 stóp i 9 cali. Lubił frytki polane serem. Zawsze uśmiechnięty; był uwielbiany przez niechrześcijańską młodzież, dla której prowadził w Niemczech zajęcia.

Urodził się 21 grudnia 1964r. w Kansas City. Miał dwie siostry i młodszego brata, a kiedy ojciec ponownie się ożenił, jeszcze dwie przyrodnie siostry. Jego dzieciństwo upłynęło w wielu miejscach - dwa lata mieszkał nawet na Filipinach. Jako 19-tnastołatek poszedł do wojska. Ukończył nawet szkołę rosyjską bo wiedział, że znajomość języka będzie ważnym atutem w armii. Opanował jęz. rosyjski w takim stopniu, że wkrótce wysłano go do Berlina Zach., w którym spędził cztery lata, pracując w wojskowym nasłuchu radiowym.

W 1991r. rozpoczął roczną szkołę pilotażu w Alabamie. W tym samym roku poznał obecną żonę Ami, która pracowała w firmie jego rodziców w West Palm Beach na Florydzie. W 1992r. ożenił się z nią i rozpoczął wędrowkę po kolejnych bazach wojskowych: w Alabamie, w Korei Pd. i Georgii (Savannah). W 1996r. urodził mu się syn Steven, a w Północnej Karolinie (Fort Bragg) w 2000r. drugi syn- Mark. W tym czasie M. Reece był dwa razy po pół roku w Bośni i w Kosowie.

We wrześniu 2000r. z rodziną zamieszkał w Niemczech, w bazie wojskowej Illesheim. Opracowywał tam programy komputerowe do pilotowania helikopterów. Często jeździł z wykładami na Ukrainę. W Niemczech mieszkał zaledwie rok, aż do wypadku w 2001 r. na terenie Polski.

Symboliczny obelisk k. Łągowa, utrwali pamięć o nim, jak również dwa dęby, posadzone przez jego synów: Stevena i Marka.

Jesienią 2009 roku, redakcja „Klimaty Łągowskie” wraz z osobami zainteresowanymi z Łągowa i okolic, powróci do kontynuowania pamięci, poprzez utrwalenie tego faktu tragedii u miejscowej ludności, oraz po oznakowaniu, jako miejsca godnego odwiedzin. Posadzimy kolejne dęby Pamięci na lata...

Redakcja Klimatów spróbuje przypomnieć to zdarzenie i miejsce także Wojsku Polskiemu, leśnikom i samorządowi.

W tym miejscu Redakcja serdecznie dziękuje ówczesnemu Prezesowi Stowarzyszenia dla Rozwoju Ziemi Łągowskiej za obszerną opowieść i udostępnienie materiałów fotograficznych z opisywanej tragedii, Panu Bronisławowi Domagale.

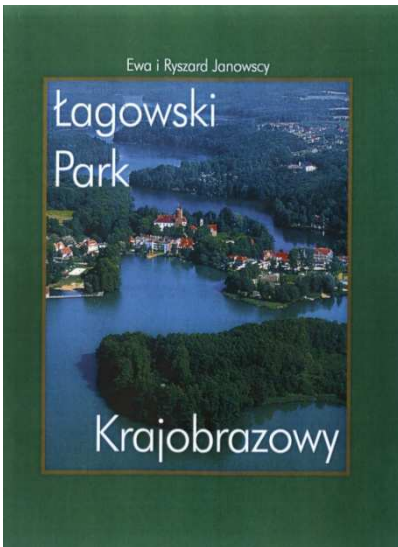
Relację z zapowiadanych przedsięwzięć – udanych i nieudanych przy tworzeniu ścieżki pamięci do „obelisku pilota” zamieścimy w numerze 4/09 w wydaniu kolorowym.

**Mieczysław Wojecki**

### *Do Czytelników Co nam się nie udało!*

1. Nie udało się nam uzyskać pozwolenia na wjazd na drogi i tereny poligonowe – Ośrodka Szkolenia Poligonowego w Wędrzynie, na przylegające do gminy Łągów obszary – ciekawe krajobrazem, j. w. niepotrzebnie i nienowocześnie reglamentowane. W przewodnikach turystycznych napisane jest – celem poruszania się po w/w terenie wystarczy skontaktować się telefonicznie . I co i nic – wraca znane zachowanie?!
2. Nie udało się nam - mnie osobiście, jako osobie fizycznej, zainteresowanej lepszym życiem Łągowian i innych mieszkańców poza wymianą korespondencji zmienić monitami jakiegokolwiek poprawy jakości nawierzchni drogi powiatowej. Droga powiatowa Łągów – Jemiołów na swoim najwrażliwszym odcinku 1200 m. Posterunek Policji – tereny przyszłego Orlika 2012 to droga „poligonowa”, zakręty, odcinki puste, zaniedbane zwięzione pobocza itp. Korespondencja trwa, pojazdy się psują ludzie ćwiczą slalom, ciężarówki z transportem drzew nadal doniszczają resztki nawierzchni a w starostwie Świebodzin dzielą i informują. I co, i nic!

## Należny, choć spóźniony zachwyt! Co wy na to?



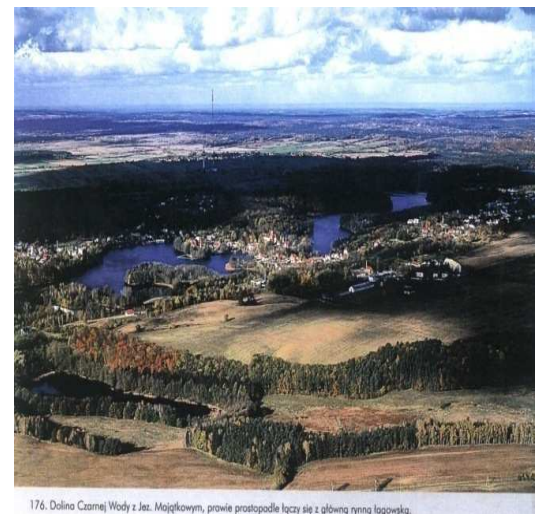
lotniczych. Użycie oblotu samolotowego do ujęcia obszarów piękna i obowiązkowego zwiedzania w każdej porze roku potwierdza to, co już się pisało, wzmiankowało w ulotkach, broszurach, przewodnikach. Trzeba tam iść, jechać, kazać się

zawieźć, także polecieć samolotem, choćby z Przylepu. Autorzy, geografowie, leśnicy, fotograficy i chyba

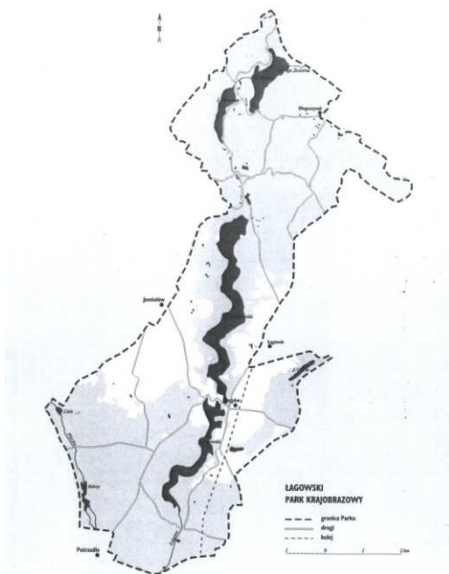
historycy przybliżyli otaczającą piękną codzienność i tym, co tam mieszkają i dla tych co tam przyjadą, byli już, przyjadą w dowolnej formie turystyczno – krajoznawczej z aparatem czy kamerą, lornetką, wzmacniając fizjologię oka. Kto był na Mazurach, w Bieszczadach i mniejszej geografii, może porównywać każdą porę roku – trochę mamy w opisywanym i oglądanym obszarze porównań z Łagowem.

W każdej gminie, turystycznie można zaistnieć, pomieszkać i obejrzeć to, co pokazuje album *Łagowski Park Krajobrazowy*. Trochę nadużyłem, ale niech tam, są powody w kierunku Parku Narodowego.

Ryszard Bryl



176. Dolina Czarnej Wody z Jez. Majtkowym, prawie prostopadle łączy się z główną rynną łagowską.



## *Dąbrówka Wielkopolska, historia i terażniejszość.*

Dąbrówka Wielka, to duża wieś leżąca dziś w woj. lubuskim. Miejscowe legendy – sięgające tysiąc lat wstecz, wywodzą nazwę wsi od imienia księżniczki czeskiej. Dąbrówki, żony pierwszego, historycznego. Władcy Polski Mieszka I. Dąbrówka Wielka przemianowana przez Niemców na Gross Demmer – obecnie dla odróżnienia od innych miejscowości o tej samej nazwie nosi nazwę Dąbrówka Wielkopolska.

Dąbrówka Wlkp. w burzliwych i tragicznych dziejach Pogranicza zajęła szczególne miejsce. Miejscowość znana powszechnie w środowisku polonijnym okresu międzywojennego, zaliczana do wsi o starej metryce.

W źródłach pisanych wspomniana jest po raz pierwszy w XIII wieku, co znalazło także potwierdzenie w materiale archeologicznym. Dąbrówka, niezależnie od ukształtowania granic zawsze była wsią polską, w średniowieczu własność królewska.

W wiekach XV – XVIII należy do rodu Zbąskich. Zarówno XVI – wieczne księgi kościelne, jak księgi ławnicze z lat 1543 – 1790, prowadzone były w języku polskim. Wioska nie straciła jednolitości również po II rozbiórce Polski, jak i po Traktacie Wersalskim, kiedy to bezskuteczna okazała się walka o zachowanie więzi z krajem ojczystym, w ramach odrodzonego państwa polskiego. Dąbrowszczanie, przez lata prowadzili ustawiczną walkę o uszanowanie praw obywatelskich, ziemię, język i wreszcie w latach narastającego terroru hitlerowskiego, o życie. Ta nieugięta postawa mieszkańców wsi, spowodowała, że Dąbrówka znalazła się w centrum uwagi niemieckiej administracji i policji, szczególnie po I wojnie.

Kiedy w latach 1928, 1930, 1932, odbywały się wybory do Sejmu Pruskiego i Parlamentu Rzeszy, mieszkańcy Dąbrówki gremialnie popierali kandydatów polskich.



**Foto Jacek Krassowski –  
Uniwersytet Trzeciego Wieku w Zielonej Górze 2008**

Systemem szkoleń fachowych, organizacją kursów, wystaw i pokazów zajmowało się Kółko Rolnicze (1905 r.), w latach 1923 – 1939 istniały także w Dąbrówce inne stowarzyszenia:

- Oddział Związku Polaków w Niemczech, kierowany przez Jana Budycha IV – go z 250 członkami,



**Foto Jacek Krassowski –  
UTW w Zielonej Górze 2008**

Wówczas jeszcze liczone się z możliwością uzyskania pełnych praw czy przywilejów drogą walki parlamentarnej. Po dojściu do władzy Hitlera, po okresie pozornego osłabienia napięć w stosunkach polsko – niemieckich, rozpoczął się dla mieszkańców Pogranicza narodowości polskiej najtrudniejszy okres. Hitlerowski aparat nacisku całą swoją działalność podporządkował generalnej tezie, tezie wynaradawiania elementu polskiego. Podejmowane przez rząd rozbięcie spójności narodowej Polaków spotkał się ze zdecydowanym przeciwdziałaniem. Organizacjami, które odegrały ważną rolę w utrzymaniu polskiego stanu posiadania był Bank Ludowy (1930 r.), który udzielał od tego okresu swoim członkom kredytów na inwestycje mieszkaniowe i gospodarcze, zakupy maszyn i ziemi.

- Polski związek Muzyki i Śpiewu „Święta Cecylia” – 244 czł.,
- Polsko – Katolicki Związek Młodzieży – 54 czł.,
- Polski związek Gimnastyczny „Sokół” – 60 czł.,
- Związek Robotników Polskich – 75 czł.,
- Związek Rolników Polskich – 102 czł.,
- Bank Ludowy – 40 czł.

Niezależnie od tego, istniały w Dąbrówce: Biblioteka 450 tomów, ludność Dąbrówki prenumerowała 283 czasopisma polskie, m.in. *Polak w Niemczech*, *Mały Polak*, *Gazeta Olsztyńska*, *Głos Pogranicza* i *Kaszub*, *Przewodnik Katolicki*.

W roku 1929 Szkoła Polska liczyła 120 uczniów.

Działalność środowisk polonijnych, mimo, że była prowadzona w ramach prawnie usankcjonowanych organizacji i stowarzyszeń spotkała się ze zdecydowaną kontrakcją strony niemieckiej. Prześladowania działaczy polonijnych prowadzono różnymi metodami m.in., jako prowokację i szykany wobec dzieci szkolnych. Odpowiedzią, jakiej Dąbrówka udzieliła Niemcom, było zorganizowanie 9 listopada 1937 r. olbrzymiej manifestacji Polonii. Na zlot przybyli przedstawiciele działaczy polonijnych z całych Niemiec.

W przededniu wybuchu II wojny światowej, gestapo dokonało we wsi pierwszej rewizji. Nakazy natychmiastowego opuszczenia Dąbrówki i terenów Pogranicza otrzymali w czerwcu 1939 r. najbardziej wpływowi działacze. Już 11 września 1939 roku nastąpiły masowe aresztowania i do więzień i aresztów oraz obozów wysłano 25 osób. Zatrzymywanych osadzano najpierw w Międzyrzeczu, skąd kierowano dalej do obozów – głównie do Sachsenhausen.

W grupie aresztowanych obok nauczycieli, rolników, rzemieślników byli też spolszczony ksiądz Leon Binder. Mieszkańcy Dąbrówki z wielkim pietyzmem odnoszą się do swojej przeszłości. Pamiątki z okresu walk o polskość znalazły właściwą opiekę w Izbie Pamiątek Regionalnych w Szkole Podstawowej im. „RODŁA”, dostępnej odwiedzającym każdego dnia.

Dąbrowiecki Zespół Pieśni i Tańca kultywuje stare, ludowe tradycje tego regionu. W jednym z zespołów tańczy i śpiewa obecnie dyr. szkoły Pani Ewa Kubicka.

Odwiedzając Dąbrówkę Wlkp. nie można pominąć znajdującego się tam kościoła parafialnego pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny i św. Jakuba Apostoła.

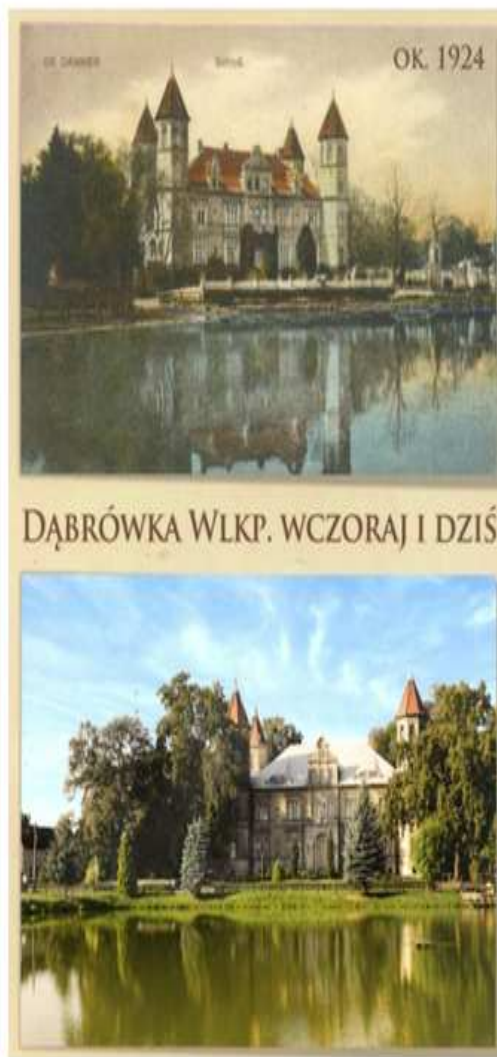
Pierwsza wzmianka o nim pochodzi z 1439 roku. Najpierw był to kościół drewniany, po jego zniszczeniu przez pożar postawiony został obecny, murowany (1660).

Następnie był wielokrotnie przebudowywany, powiększany i remontowany (ostatnio 1979 – 1980 r.) Kościół zachował swój barokowy charakter, jest zbudowany z cegły, jednonawowy, na kształt kwadratu o wyodrębnionym półkolistym prezbiterium.

Od strony północnej nawy przylega kwadratowa kaplica Św. Anny, a do prezbiterium zakrystia. W prezbiterium znajduje się barokowy ołtarz główny z heraldycznym obrazem Izaaka i Melchiora, a u szczytu, obraz Św. Jakuba Apostoła.

Obecnie wewnątrz kościoła urządzone jest nowoczesnie, warto zwrócić uwagę zwiedzając, na umieszczoną w przedsionku Tablicę pamiątkową ku czci pomordowanych przez hitlerowców, bohaterów walk o utrzymanie polskości.

Ciekawostką jest też drewniana dzwonnica obok kościoła. Zbudowano ją w pierwszej połowie XIX wieku.



Wielokółka - reprint karty pocztowej z ok. 1924 z lotniska Sławomira Nowaka  
Zdjęcie Zdzisław Nowak, czerwiec 2008, zamek budowany w latach 1856-1859

Po rozbiorach, władzę nad majątkiem Dąbrówki sprawował i zarządzał ród niemieckich władców Schwarzenau. Zajmowali oni starą rezydencję Zbąskich. Projekt budowy pałacu zlecił Albert książę Stern von Schwarzenau, projekt sporządził berliński architekt Fridrich August Stuler. Pałac stojący do tej pory, budowany w latach 1856 – 1858. Powstała nowoczesna budowla neorenesansowa, nawiązująca do angielskiego stylu elżbietańskiego, niemieckiego renesansu, ma kartusz rodowy na szczycie budowli.

Pałac jest otoczony parkiem krajobrazowym ze stawem. Po I wojnie światowej i Powstaniu Wielkopolskim, Dąbrówka pozostała po stronie niemieckiej i wchodziła w skład tak zwanej Marchii Granicznej. Ludność Dąbrówki przetrwała długie lata ucisku, nie uległa wynarodowieniu, powróciła w 1945 w granice Polski. W rocznicę 50 lat powstania Związku Polaków w Niemczech, w uznaniu zasług, za bohaterstwo, wytrwałość w walce o polskość Rada Państwa przyznała wsi Dąbrówka Wielkopolska Order Krzyża Grunwaldu, stanowiący dowód uznani Polski i Polaków dla wszystkich działaczy polonijnych tej zasłużonej miejscowości. Wspomniany pałac, park, są w pełni wykorzystywane przez mieszkańców wsi na siedziby stowarzyszeń, zespołów tanecznych, grupy LIDER i in. Od 1997 roku siedziba Stowarzyszenia Regionu Kozła.

Rodło – znak graficzny Związku Polaków w Niemczech, stanowiący zasadniczy element odznak innych organizacji polskich. Rodło symbolizowało łączność ludu polskiego w Niemczech z narodem polskim i jego kulturą. Kształt znaku (brzeg Wisły) symbolizował też zjednoczenie ziem polskich od Bałtyku po Karpaty.

**Mieczysław Fedorowicz**

Korzystano z:

W. Lemiesz

- *Dąbrówka pod okiem hitlerowskiego żandarma*

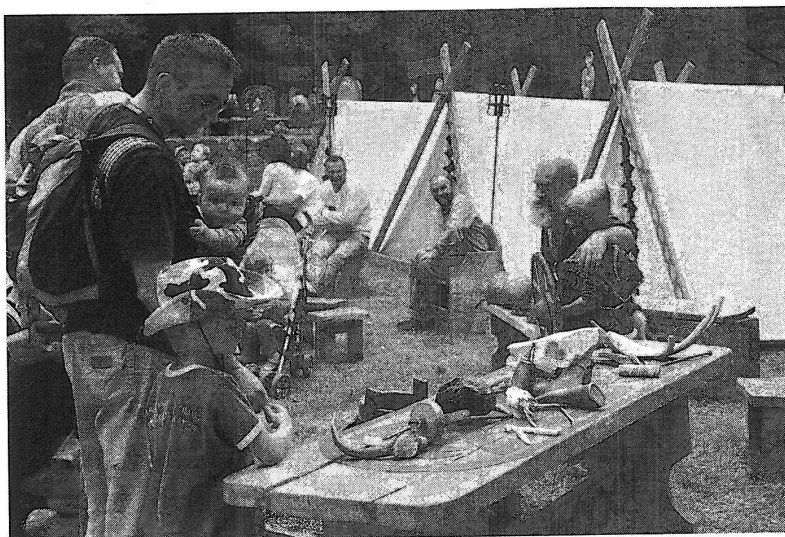
- *J. Benyskiewicz (red.)*

- *Południowe Pogranicze*

**Redakcja dziękuje za okazywane objawy zainteresowania lokalnym pismem.**

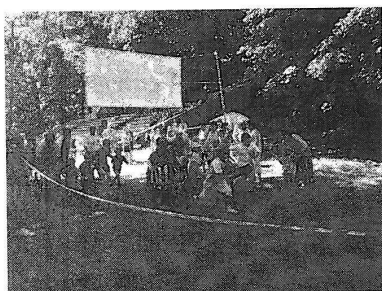
**Zapowiadamy wydanie *Klimatów* w kolorze od n-ru 3/2009, numeru wakacyjnego o letniej ale i poważnej tematyce jak spotkanie 18.04.2009 o godz. 17<sup>00</sup> w Łagowie w DEFCE...**





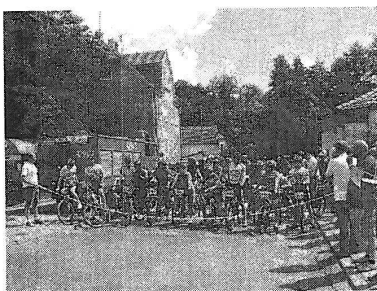
## Reminiscencje po sezonie w Łagowie.

Czytając artykuł pt. "Jarmark Joannitów" dowiedziałam się, że była to jedna z nielicznych imprez zorganizowanych w Łagowie. Jako organizator chciałabym sprostować, że w sezonie letnim odbyło się 12 imprez w Łagowie i pięć festynów na terenie Gminy Łagów. Sezon rozpoczęliśmy "Majówką, w której wzięło udział ok. 200 mieszkańców i przyjezdnych. Odbyły się występy zespołów lokalnych promujących gminę, dla dzieci były sztuczki czarodziejów, a dla dorosłych zabawa taneczna " Pod Dębem" oraz dla wszystkich ciepła zupa i wymienione ciasto. Zabawa w scenerii parku zamkowego trwała do północy.



Z okazji "Dnia Dziecka", zorganizowaliśmy i wskrzesiliśmy XIV Bieg Łagowskiego Łata". W biegu głównym /10 km dookoła jez. Łagowskiego/ wzięło udział 23 biegaczy, a w biegach na dystansach uczestniczyło 47 dzieci. Wszyscy uczestnicy otrzymali czapeczki i koszulki z logo biegu, zwycięzcy puchary, dyplomy, a dzieci zabawki i nagrody rzeczowe. Imprezę zakończył koncert Witka Łukaszewskiego z zespołem i tańcami flamenco. Drugą imprezą sportową był Turniej Tenisa Stołowego /

11.05.08/ organizowany co roku w Łagowie przez Pana Zbyszka Cybulskiego. Łagów jest wspaniałym miejscem do aktywnego wypoczynku, dlatego wspieramy wszelkie inicjatywy promujące zdrowy styl życia.



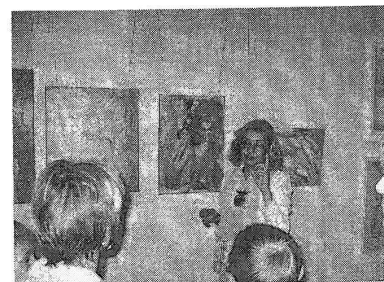
Pomogliśmy przy organizacji Wyścigu MTB, którego inicjatorem był Pan Edward Gralec. Zawodnicy bardzo chwalą ten wyścig ze względu na urozmaiconą trasę i wspaniałe nagrody / pięć rowerów/. Dofinansowaliśmy koncerty zespołów na 3 dniowej imprezie: "Rock, blues i motocykle".

Promujemy Łagów poprzez sztukę. W czasie imprezy "Noc Świętojańska",



odbył się wernisaż wystawy Pana Benedykta Rudnickiego, malarza prymitywisty z Ciborza. Jego prace można było oglądać i zakupić w

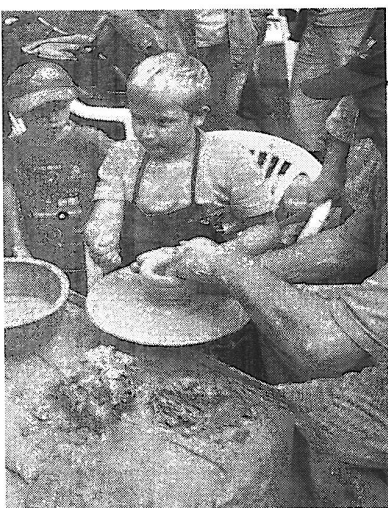
Restauracji "Malta". Galeria Gminy Łagów "Art", wzbogaciła się w tym sezonie o dwa obrazy. Pan Benedykt namalował specjalnie dla nas obraz pod tytułem "Noc Świętojańska w Łagowie", a malarka z Witebska, Pani Irena Maguczaja, ofiarowała dla Gminy obraz "Parikia". Promocja Gminy zorganizowała dla niej w dniu 12.07.08 wernisaż wystawy pt. "Bajki starego świata" w restauracji "Pod Basztą".



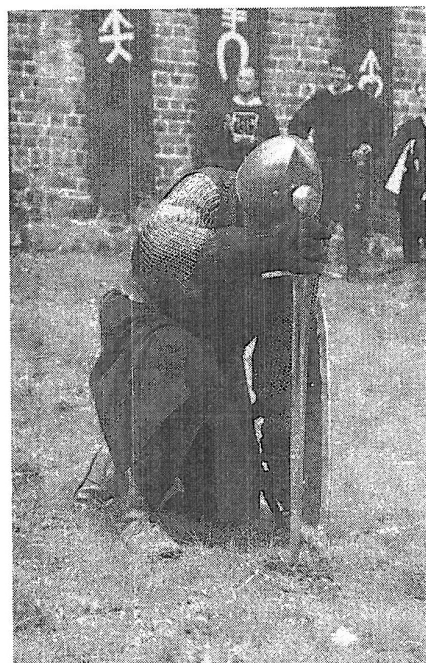
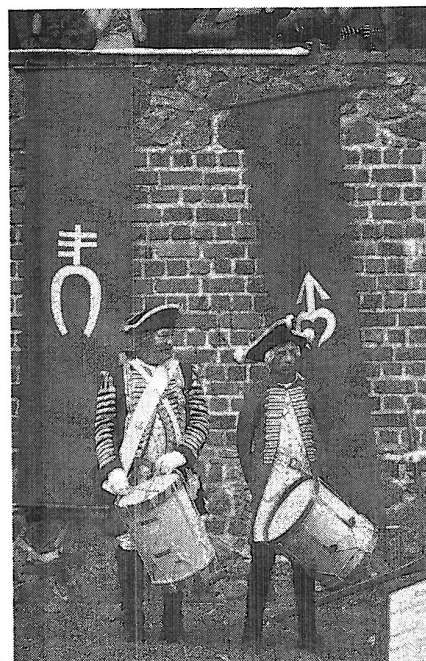
W sali posiedzeń Urzędu Gminy można do końca sierpnia obejrzeć wystawę prac twórców z gminy Łagów /malarstwo, szkło malowane techniką witrażową, tkanina artystyczna/. Oprócz promowania Łagowa jako miasteczka rekreacyjnego, artystycznego; chcielibyśmy wrócić do tradycji powojennej, kiedy to w parku i na dziedzińcu zamkowym rozbrzmiewały dźwięki muzyki. W amfiteatrze 14-15.06.08 odbył się X Festiwal Jednoczącej się Europy "Abyśmy byli jedno" zorganizowany przez Parafię. Mieliliśmy okazję posłuchać koncertu Eleni w Łagowie, a także Zbigniewa Wodeckiego w Niedźwiedziu. W sierpniu odbyło się aż pięć koncertów : koncert Witka Łukaszewskiego "Flamenco & Rock", w dniu: 15.08.2008 r.

Lubuska Camerata zagrała koncert a śpiewaczka z Warszawy Pani Iwona Kowalkowska zaśpiewała "Najpiękniejsze arie z opery, operetki i filmu"; w dniu 23.08 w amfiteatrze wystąpił chór Kristianstad ze Szwecji, a w dniu 24.08 na dziedzińcu zamku zagrała Filharmonia Zielonogórska,; 30.08 odbędzie się w łagowskim kościele koncert Lubuskiej Cameraty "Muzyka Vivaldiego". Łągów oprócz twórczej energii posiada swoją historię i średniowieczną architekturę.

Organizując "Jarmark Joannitów", po raz pierwszy staraliśmy się odtworzyć prawdziwe karty historii: przejazd karawany przez miasteczko ochranianej przez joannitów, napad na karawanę rzezimieszków i obrona przez rycerzy



zakonnych, zrękowiny pierwszego Komtura Andreasa Shliebena, który złamał celibat poślubiając księżniczkę niemiecką i - wystrząły z armaty Brandenburczyków, którzy wraz ze Szwedami zdobyli zamek łagowski w czasie wojny trzydziestoletniej. Sądzę, że gdyby dorośli zechcieli poznać historię Łagowa, to nie tylko dzieciom spodobałby się Jarmark Joannitów, zorganizowany po raz pierwszy w 1727r przez rycerzy zakonnych i nadający dla Łagowa statut miasta/. W przyszłym roku planujemy trzydniową imprezę i prawdziwy "Powrót do przeszłości".



Oprócz imprez w Łagowie odbyło się kilka wspaniałych festynów np. otwarcie skansenu w Jemiołowie, Zawody Drwali w Niedźwiedziu, Festyn MTB i Dożynki w Sieniawie, Festyn Wiejski w Łagówku, Dożynki Gminnych w Łagowie i Dożynki Powiatowe w Węgrzycicach.

Jesienią Urząd Gminy w Łagowie zorganizował: Dzień Seniora, Święto Niepodległości oraz Wigilię dla samotnych. Pierwszy Sylwester „Pod gwiazdami” spotkał się z miłym przyjęciem mieszkańców i przyjezdnych gości. Były koncerty naszych łagowskich zespołów: 4Grupy Biednych i solowy występ hipopowy Grzegorza Rutkowskiego. Dla zmarzniętych gości rozpaliliśmy ognisko i serwowaliśmy gorącą zupę gulaszową. O północy można było podziwiać pokaz sztucznych ogni. Zabawa sylwestrowa na świeżym powietrzu trwała do czwartej rano. Mam nadzieję, że w roku 2009 będzie jeszcze więcej imprez, które rozstawią Gminę a także jej „perelkę” Łągów. Optymalnym rozwiązaniem byłyby cykliczne imprezy np. Muzyka u Joannitów - w każdą sobotę maja i sierpnia, LLF przez cały tydzień czerwca, a w lipcu Festiwal „Blues, Rock i motocykle” a w sierpniu co weekend -"Powrót do przeszłości"- Jarmark Joannitów. Życzę wszystkim miłego pobytu w naszym pięknym Łagowie.

Anna Gabryś

Autorzy zdjęć:

- Piotr Tatarkiewicz
- Anna Gabryś
- Arkadiusz Jurusz

## *Arianie w Żelechowie*

Wieś Żelechów (Selchow) leży ok. 5 km na wschód od Łagowa, przy bocznej drodze z Łagowa do wsi Bucze. Do roku 1421 należała do właścicieli Trzemeszna Lubuskiego (d. Schermiesel) i podlegała pod komandorią Zakonu Joannitów. Powstanie wsi jest wcześniejsze, o czym świadczy ówczesny przekaz źródłowy podający, że były w Żelechowie trzy posiadłości rycerskie. Od 1466 roku i później wieś stanowiła własność Jana Horna. W wieku XVIII były scalone i znajdowały się w rękach rodziny Zabeltniss, a następnie rodziny Rissmana, która przebywała tutaj od 1841 do 1945.

2009 r.



W XVII wieku znalazła w Żelechowie schronienie spora grupa polskich arian, po ich wydaleniu w 1657 z Polski. Do najwybitniejszych przedstawicieli tej grupy należał Jonasz Szlichtyng – ideolog braci polskich, poeta, pisarz, badacz biblijnych dziejów – obecnie mocno zapomniany. W Żelechowie zamieszkał w 1661 i zmarł 1 XI 1661 pracując intensywnie nad komentarzami do Ksiąg Nowego Testamentu.

Jonasz Szlichtyng pochodził ze starego saksońskiego rodu, który w XVI wieku uległ całkowitej polonizacji. Urodził się w Sączkowie koło Śmigła w Wielkopolsce. Pierwsze nauki pobierał w słynnym gimnazjum Schonaichów w Bytomiu Odrzańskim gdzie prawdopodobnie zetknął się z ideami arianizmu i je zaakceptował.

Dalsze studia w Gdańsku od 1609 r. przebywał też w ariańskim ośrodku naukowym w Rakowie ( w Ziemi Sandomierskiej). Wiele podróżował po Europie, był studentem w Holandii, Niemczech. W latach 1619 –

1638 przebywał ponownie w Rakowie i był tam wykładowcą etyki.

W 1642 roku wydał jedno ze swych dzieł życia „Wyznanie wiary zborów tych, które się w Polsce Chrystiańskim tytułem pieczętują”. Wydanie mogło dojść do skutku dzięki przywiezionym z Holandii czcionkom drukarskim. Wspomniana Księga Ściągnęła na niego poważne kłopoty. Na Sejmie w 1647 roku wydano na J. Szlichtynga pod naciskiem Kościoła zaoczny wyrok śmierci i nakazano skonfiskować majątek. Księgę publicznie spalono przez kata. J. Szlichtyng opuścił Polskę w 1657 r., ukrywał się. Wraz z grupą współbraci wyjechał na Śląsk, korzystając z przychylności ówczesnych właścicieli wsi Elżbiety von Falkenreh osiadł w 1661 r. w Żelechowie. Do Polski już nie wracał pomimo bliskości granic.



Obecnie w Żelechowie w dobrym stanie pozostaje pałac, pochodzący z II połowy XIX wieku, neorenesansowy, przez lata PRL – u będąc świetlicą wiejską oraz najdłużej budynkiem administracji Zakładu Rolnego (PGR – u). Pałac gruntownie remontowano w 1950 r. obecnie od lat dziewięćdziesiątych oczekuje na zagospodarowanie. Przy pałacu jest park 0,74 ha, o cechach krajobrazowych, pozostałość starannych działań Carla Rissmana oraz zabudowania gospodarcze i mieszkalne. W parku rosły i rosną lipy szerokolistne o obwodzie 280 cm, mający ponad 200lat, buk zwyczajny, o obw. ponad 270 cm – pomnik

przyrody.

Z analizy architektury wynika, że starsza część pałacu pierwotnie prosta w formie, uległa przebudowie pod koniec XIX stulecia, obiekt powiększono o nowy neorenesansowy segment. Złożony plan pałacu połączono krótszymi bokami prostokątów. Do dłuższych boków obu części przylegają różnej wielkości czworoboczne kształty.

Także w Żelechowie znajduje się w dobrym stanie, czynny katolicki Kościół Filjałny p.w. Stanisława Męczennika, zbudowany w 1648 roku o konstrukcji szachulcowej. Kościół, to budowla salowa, powtarzalna, od wschodu zamknięta trójbocznym prezbiterium, z drewnianą wieżą nad zachodnią częścią korpusu.



Wieś Żelechów w gminie i parafii Łagów wyróżnia także i to, że na skraju, w kierunku Sieniawy są obok siebie dwa cmentarze – użytkowany katolicki oraz niezniszczony, otoczony opieką cmentarz niemieckich ewangelików.

Tereny pomiędzy Żelechowem i Łagowem, to obszary ziemi uprawianej oraz łąk, na częściowo pofałdowanym terenie, będącym wschodnim odgałęźnikiem rynny Czarnej Wody (j. Czarnego), czyli ciekawych krajobrazów przyrodniczych większej rynny jezior łagowskich.

**Anna Gabryś**  
**Mieczysław Wojecki**  
**Ryszard Bryl**

Wykorzystano materiały:

Foto:

Archiwum “Klimaty Łagowskie” -

– zdj. pałacu w Żelechowie z 1901 r. i 2008 r.

– zdj. kościoła z 2009 r.

Na przykładzie wsi Żelechów chcemy dać sygnał, że w innych naszych miejscach zamieszkania czas się nie zatrzymał – są miejsca warte pokazania, opisanie, omówienia miejscowych ciekawostek, ich oznaczenia, wyeksponowania w przewodnikach turystycznych.

Do tematu będziemy oczywiście powracać szukając śladów dawnych budynków szkół, młynów, gorzelni, piwiarni itp. Czyli tego o co prosimy od n-ru 1/09

## *Rozmowa z Panią Olgą Staruń l. 87 zam. Sieniawa gm. Łagów.*

Redakcja stawia sobie za cel znajdować ludzi, rzeczy i zdarzenia z dawnych lat. Chcemy to opisać, fotografować i przypomnieć młodszym, jak było ze stanowieniem polskości, pracą i dniem codziennym na Ziemi Łagowskiej, Ziemi Sulęcińskiej i w pobliskich im terenach.

*Ryszard Bryl: Po wojnie, w 1945 roku przyjechała Pani na zachód Polski – jak to było?*



### **Malkendorf (niem) Malutków**

Pani Olga: Tak się złożyło, że w drugiej połowie 1945 roku przyjechałam do Łagowa pociągiem ze wschodniej części Polski i zamieszkałam w jednym z mieszkań koło Posterunku Milicji Obywatelskiej. Byłam jeszcze panną, mój przyszły mąż Stefan był już cywilem, powrócił z wojny z szeregów I Armii WP do Bielska Białej gdzie zaczęła stacjonować jego jednostka wojskowa.

Mąż jako szeregowy żołnierz przeszedł szlak bojowy od Lenino do Łaby i tam zastał go koniec walk. Po odpoczynku, po tragediach walk, zmęczeniu i przeżyciach wyjechaliśmy na Ziemię Zachodnie.

*R.B.: Jak długo mieszkaliście w Łagowie?*

P. Olga: W podróż udaliśmy się bardzo skromnie, ja z walizką, mąż z plecakiem wojskowym (mieszokiem), jako całym dobytkiem na dalsze samodzielne życie. Jak to młodzi, było nam lekko, kochaliśmy się. W Łagowie mieszkaliśmy tylko kilka miesięcy i już chcieliśmy być samodzielni, być rolnikami, bo dawali zapomogi, przydziałało państwo domy i mieszkania poniemieckie, często jeszcze ze sprzętami gospodarstwa domowego, inwentarzem zwierząt, maszynami rolnymi, czy zbożem do zasiewów ziemi.

Z pomocą władz lokalnych w Toporowie i Łagowie, które były jako miejscowości z koleją punktami repatriacji – ludzi osiedlano i osiedlano jak Karguli i Pawlaków.

Nam wskazano poniemiecką, niezrujnowaną wojną wieś Malutków (niem. Malkendorf) i tam osiedliśmy na kilka lat zajmując się coraz bardziej i w całości rolnictwem.

*R.B.: Ile lat mieszkaliście w Malutkowie?*

P. Olga: Chyba 4 lata, do końca lata 1950 roku, gdyż przyszły zawiadomienia z Sulęcina i od wojska, aby szukać sobie, i też nam władza pomagała, nowych miejsca zamieszkania i pracy gdzie indziej. Powodem były decyzje, że rozbudowują dla wojska poligon w Wędrzynie, a ten już tutaj był, po Niemcach...

Po poszukiwaniach, mając już pewne rozeznanie w terenie, wybraliśmy duży dom częściowo zamieszkały w Sieniawie Lubuskiej k. Łagowa Lubuskiego, i tutaj do tej pory mieszkam, tutaj rodziły się moje dzieci, dorastały i odchodziły na swoje.

*R.B.: Jak poukładaliście sobie jako młodzi, sprawy rodzinne?*

P. Olga: Ślub kościelny zawarliśmy w Łagowie Lubuskim, w kościele pw. Jana Chrzciciela, było skromnie, ale takie były czasy i zaczęły rodzić się dzieci.

Mam 7 dzieci, 4 synów i 3 córki, wszyscy żyją i zamieszkują zgodnie w Sieniawie i okolicy, niektórzy jeszcze pracują zawodowo. Doczekałam się 21 wnuków i prawnucząt, dziewczynek i chłopców. I oni mają już swoje rodziny.



Foto R. Bryl – XI/07, Nieczynna stacja kolejowa w Sieniawie Lubuskiej

*R.B.: Co dała Wam Polska nowa, w 1945 – 1946 roku, gdy sama była młoda a wy zasiedlaliście tereny wiejskie?*

P. Olga: Jak pamiętam była już chyba poza pomocą wojska, państwowej administracji, także pomoc międzynarodowa, tzw. UNRRA. Dostaliśmy mąkę, cukier, dostaliśmy konia do prac polowych, zapomogę pieniężną 200 złotych, obietnicę, że dadzą 10 hektarów ziemi na własność - ale dostaliśmy mniej. Mając sprzęt rolniczy po Niemcach, siłę i młodość oraz świadomość, że jesteśmy na swoim, jest bezpiecznie, skończyły się czasy głodu i niepewności – zaprzęgnęliśmy się do codziennej ciężkiej pracy.

*R.B.: Jak wyglądała wieś i tereny pobliskie gdzie zamieszkaliście?*

P. Olga: Nie widzieliśmy jako nowi osiedleńcy wszystkiego, co było w okolicy, ale poznawaliśmy ją chodząc piechotą, jeżdżąc rowerem czy furmanką. Tereny były ładne, były stawy wiejskie i jeziorka, jedna z poniemieckich wiosek Lipowo (niem. Lindow) była już zburzona, niezamieszkała jako przygotowana pod przejście poligonowe. Był tam widoczny kościół, wieża i zaniedbania w parku. W Malutkowie też był kościół poniemiecki, ale wtedy nieczynny, nie wiem co było potem.

*R.B.: Jacy ludzie osiedlali się wtedy w Malutkowie, Łagowie, Sieniawie?*

P. Olga: To byli różni ludzie, z różnych stron Polski, z wojska, ze wschodu. Ludzie byli starsi, młodszy, z dziećmi, dwupokoleniowi, tak jak ich przesiedlono lub jak wybrali nowe tereny do zamieszkania, często byli tak jak my z plecakiem, walizką, wózkiem, inwentarzem. Potem ścigali na te tereny innych znajomych rodzeństwo, przywozili ziarno pod zasiewy...

Wszyscy byli biedni, nie było zawiści, kradzieży, a kłopoty rozwiązywano, tzw. samopomocą sąsiedzką. Pamiętam, że sąsiad wspierał biednego sąsiada – przyniósł garnek mleka, kurę z młodymi kurczakami aby już były na podwórku swoje jajka i mięso. Inny worek żyta lub pszenicy na siew lub do młyna, kartofli do jedzenia lub posadzenia w polu. Podobnie, sąsiad ciągnął do sąsiada zapracować, odpracować darowiznę, pogadać wypić i zaprzyjaźnić się. W Malutkowie mieszkali bracia Łużyńcy, potem mieszkańcy i rolnicy w Jemiołowie. W Łagowie mieszka z tamtych czasów p. Andrusik.

Było jednak, parę lat po wojnie i złe zachowania niektórych mieszkańców. Gdy się przeprowadzano z domu do domu, ze wsi do wsi, to zdarzali się złodzieje, szabrownicy, że pomocy musiało udzielać Wojsko Polskie z pobliskiego garnizonu.

W Sieniawie mieszkał i nie krył się z tym mężczyzna, cywil z bronią krótką, nazywali go kapral Konieczny. On był chyba z UB lub wojska, bo legitymował, zatrzymywał obcych w okolicy. Potem z Sieniawy gdzieś wyjechał.

*R.B.: Jak gospodarowało się w Sieniawie, czy Pani pracowała?*

P. Olga: Nie pracowałam, cały czas byłam przy mężu, urodziłam przecież siedmioro dzieci i było co robić w domu, obejściu, gotując, piorąc, prowadząc zajęcia w obejściu. Mąż uprawiał ziemię, oddawaliśmy „planowe” – ustalone normy dostaw płodów rolnych za niższe ceny dla państwa. Takie były działania antykułackie. Po wsiach chodzili kontrolerzy i sprawdzali zasoby stodół, piwnic oceniając zapasy.

*R.B.: Jak zagospodarowany był czas wolny, wieczory?*

P. Olga: Po wojnie w wielu wsiach nie było światła lub często go brakowało i trzeba było planować zajęcia „za dnia”, aby wieczorem też coś robić przy świecach lub lampach naftowych co było prawie normalne. Wieczorami robiliśmy spotkania, takie „pierzajki” – czyli darcie pierza gęsiego, kaczego na puch do pierzyn i poduszek, były śpiewy, pogadanie, opowieści z życia swoich stron pochodzenia i alkohol pędzony nocą. W Sieniawie, w parku tradycją było, że robiono majówki, potańcówki na świeżym powietrzu z akordeonem, patefonem z dużą tubą.

Wtedy i teraz Sieniawa stała na węglu brunatnym, kopano go, wydobywano i transportowano do stacji kolejowej i dalej w Polskę. To była praca, święto i tradycja lat pięćdziesiątych, do osiemdziesiątych.

W moim domu było czym palić, co jeść, gdzie piec ciasto, po Niemcach było nawet centralne ogrzewanie.

*R.B.: Gdzie wtedy ludzie pracowali?*

P. Olga: W Sieniawie była praca głównie na roli, w PGR – ach, ziemia była zawsze uprawiana, była piekarnia, gorzelnia, młyn gospodarczy gdzie robiono mąkę, otręby. Do 1945 roku w zajętej na PGR majątku był też mały browar, chyba produkowano piwo dla istniejących sklepów i restauracji we wsiach. Bo Niemcy tak mieli zorganizowane gospodarowanie aby być samowystarczalni po wsiach.

Zakupy robiliśmy w Sieniawie, Łagowie, Międzyrzeczu, Świebodzinie bo podróż odbywaliśmy pociągami PKP. Podstawą transportu był rower, furmanka i długie wędrówki pieszo do celu.

Mąż Stefan pracował głównie na roli, ale także najmował się do grodzenia sadów, pracował też w Fabryczce. Tak nazywano do lat siedemdziesiątych małą wytwórnię obudów ebonitowych do sprzętu elektrycznego. Ta Fabryczka była ochraniana przez uzbrojoną Straż Przemysłową.

Potem mąż umarł, dzieci się usamodzielniały, mają własne rodziny, swoje życie i tak sobie w spokoju żyjemy.

*R.B.: Dziękuję za chęć rozmowy o tamtych czasach.*

**Rozmawiał Ryszard Bryl**

## Niedzielny spacer

Mieszkając w Łagowie możemy czuć się dumni, posiadamy na naszym terenie wiele niezwykle atrakcyjnych turystycznie obiektów. Jednym z nich jest Jezioro Ciecz (Trześniowskie). Jest to najprawdopodobniej jezioro powstałe po przejściu lodowca. Zakłada się, że lodowiec przesuwając się wydrążył wąską i głęboką rynnę, która napełniła się wodą.



Wyjątkowe jest z wielu względów, jednym z nich jest głębokość zbiornika – 58.8m, stawia to jezioro na 10 miejscu w Polsce. Następnym powód, dla którego można uznać je za wyjątkowe to czystość wody.

I klasa czystości, o tym nie trzeba informować Łagowian, ale na turystach fakt ten robi spore wrażenie. Przejrzystość wody pozwala na uprawianie jednej z form turystyki kwalifikowanej, mianowicie nurkowania. Całe rzesze nurków korzystają z tego dobrodziejstwa. Podwodni turyści znajdą tu nie tylko prawdziwe głębiny, ale również niespotykaną atrakcję tzw. *ściankę*, jest to ściana skalna niemal pionowo opadająca w dół. Znajduje się ona kilkanaście metrów pod lustrem wody w końcowej części jeziora.

Wyjątkowe jest również położenie jeziora. Leży ono w rynnie, co oznacza, że otaczają je strome wzniesienia zwane morenami. Są to niezwykle urokliwe tereny, wzgórza pocięte są głębokimi wąwozami. Ponieważ tereny te są częścią Łagowskiego Parku Krajobrazowego, ingerencja człowieka ogranicza się tu tylko do zabiegów kosmetycznych. Wieloletnie olbrzymy drzewne umierając zostają tam gdzie dokończyły żywota, stwarza to wrażenie pierwotności i dzikości. Okolice jeziora

porasta stary bukowy las, zbiornik leśny, będący unikatem na skalę europejską. Z tego powodu utworzono tam rezerwat *Buczyna Łagowska*, gdzie oprócz przepięknych drzew podziwiać możemy sarny, dziki, lisy, jelenie oraz największy przyrodniczo skarb fauny, orla bielika.

Wędrówkę naszą rozpoczynamy przy kinie *Świtez*, kierując się na północ przechodzimy obok niewielkiego ciek wodnego niegdyś będącego naturalnym połączeniem Jeziora Trześniowskiego z Jezioro Łagowskim. Pierwszy odcinek ok. 2 km jest bardzo wygodny, poruszamy się szeroką drogą gruntową. Z prawej strony mamy wody jeziora, a z lewej możemy zachwycać się morenami. Po tym odcinku droga ucieka w lewo, w kierunku *Jemiołowa* a my zostajemy na wąskiej i miejscami niewygodnej ścieżce, która wije się wzdłuż linii brzegowej przez następne ok. 2.5km. Miejscami zmusza nas do wspinaczki, innym razem do marszu w nieco podmokłym terenie. Warto zrobić po drodze kilka postojów, gdyż mijając będziemy sporo miejsc widokowych, gdzie warto zawiesić oko na jeziorze, które prezentować się będzie w całej swej okazałości. Dotarliśmy do ostatniej zatoki, jest to miejsce gdzie głębiny sięgają 50m. Obchodząc zatokę docieramy do bruku. Kierując się w prawo mijamy rybakówki i *Stawy Bochenek*. Stawy te zasilają Ciecz i przelewają swoje wody poprzez miejsce gdzie niegdyś stał hotel. Pozostały po nim tylko ruiny, robią one niesamowite wrażenie i świetnie komponują się z otaczającą przyrodą. Mijając rybakówki wchodzimy w pierwszą ścieżkę skręcającą w prawo. Obchodząc zatokę zmuszeni będziemy przeskoczyć kilka niewielkich strumyków, które wyrastają z nienacka pod nogami. Czeka nas wspinaczka, gdyż ścieżka biegnie tu stromymi klifami. Trudy wspinaczki wynagradza nam widok roztaczający się na jezioro. Zachowajmy jednak koncentrację i uwagę gdyż jeden niefortunny krok może sprowadzić nas bardzo szybko ze szlaku. Brzegi jeziora po tej stronie są bardzo strome i upadek mógłby zakończyć się w wodzie. Przed nami kilkaset







metrów terenów podmokłych, więc warto zerkać pod nogi. Aż do końca naszej wycieczki poruszać się musimy wymagającą trasą, ścieżka przechodzi tu miejscami w drogę by za chwilę zmienić się w dziko wijącą się serpentyne, pociętą wszędobylskimi korzeniami. Po minięciu pomostu przy ośrodku **Kormoran** możemy odetchnąć z ulgą. Ostatni odcinek to relaks w porównaniu z trudami, których doświadczaliśmy wcześniej. Szeroką drogą gruntową dochodzimy do Łagowa. Za nami 13km marszu i obcowania z dziką a zarazem bardzo atrakcją przyrodą. Sprawia to, że możemy być z siebie dumni. I gwarantuje, że nie będzie osoby, która po przejściu tej trasy nie będzie odczuwać zadowolenia.

Dlaczego warto odbyć tę drogę? Bo wstydić się powinien mieszkaniec gminy, który nie zna walorów naszej ziemi. Nie musimy wyjeżdżać setki kilometrów aby znaleźć się w przepięknym miejscu, mamy to na wyciągnięcie ręki.

Drugi powód, to **zdrowie**. Jeśli musieli byśmy wymienić jeden miesiąc absolutnie niezbędny do życia, wymienimy z pewnością **serce**. Nie bieganie, nie tenis i nie koszykówka najlepiej oddziałują na nasz organ pompujący

oraz układ krwionośny i oddechowy. Naturalna forma ruchu jaka jest marsz, wzmocni serce oraz nasze mięśnie szkieletowe bezpieczniej i wydajniej niż wizyta w fitness klubie. Zapropionować chciałbym nowa formę marszu, która ze względu na swoje walory zdrowotne jest warta polecenia.

**NORDIC WALK** w przeciwieństwie do większości modnych trendów „pro zdrowotnych” jest wartościową formą ruchu. Polega na marszu z dwoma kijami w dłoniach. Żadnej filozofii i udziwnień tylko marsz podpierając się kijem. Nie jest to kosztowny sport, bo nie potrzebujemy pięknych, błyszczących kijków do nart. Swoje zadanie spełnią dwa proste patyki. Byle były mocne i nie powodowały odcisków. W trakcie NORDIC WALK kończyny górne i dolne pracują naprzemianstronnie. Technika jest naturalna więc każdy jest w stanie ją opanować. Korzyści tej formy ruchu jest wiele. Zalecana jest wszystkim osobom cierpiącym na dysfunkcje aparatu ruchu (stany zwyrodnieniowe kręgosłupa oraz stawów obwodowych, wszelkiego rodzaju kontuzje i rehabilitacja po złamaniach) oraz osobom cierpiącym na niewydolność układu krążenia lub otyłość. Klasyczny marsz lub bieg obciąża głównie kończyny górne i kręgosłup. Podparcie za pomocą kija powoduje przejęcie części pracy i przeciążeń przez mięśnie i stawy górnej części ciała. Włączenie do pracy górnej połowy ciała aktywuje do pracy większą ilość mięśni, co wyraźnie zwiększa ilość spalonych kalorii. Jest to bardzo istotne dla osób borykających się z nadwagą lub otyłością.

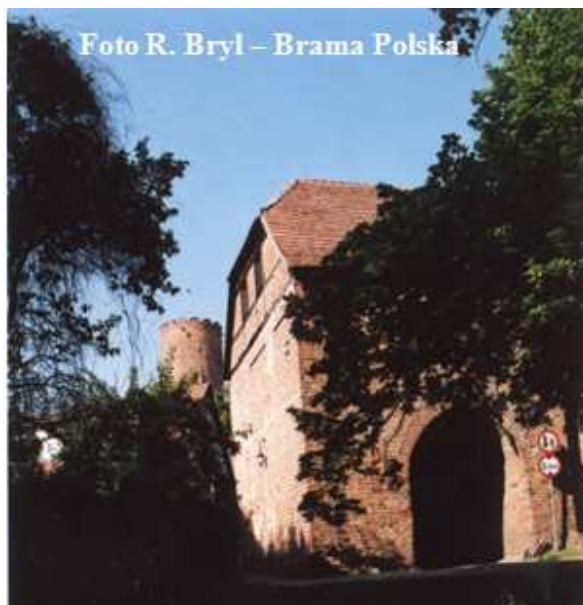
Polecam i zapraszam do odbycia tej niezapomnianej wyprawy. Zabierzmy wodę, prowiant, aparat fotograficzny oraz bliskich i w drogę.

**Paweł Biskup**  
**Foto: Paweł Biskup**

## *Nie tylko 120 metrów Podzamczem jest...*

Jeżeli Perłą Łagów nadal jest, to pokażmy bardziej wyraziście to, co zaniedbano, „ukryto” przez lata, przez niewiedzę, przez milczącą zgodę i upływ dziesięcioleci. Pokażmy turystom, co pozostało, co jeszcze mamy.

Poszliśmy szlakiem i ulicą, tzw. Podzamcza, którego faktycznie już nie ma, jest ul. T. Kościuszki – od Bramy Polskiej do Bramy Marchijskiej i na odwrót. Niech to będzie część I.



Omawiając temat od Bramy Polskiej (dawniej także Poznańskiej), do Bramy Marchijskiej (dawniej także Niemieckiej, Berlińskiej), celowo w tym tekście pominię opis szczegółowy, jakim jest w Łagowie przez ponad 60 lat Zamek Joannitów). Jak zamek zbudowany jest to widzimy obecnie, ale był przebudowywany i jego początek to II połowa XIV wieku, na sztucznie usypanym wzniesieniu, umiejscowionym obronnie na przesmyku między dwoma jeziorami. Niewiele wiemy o samym działaniu, władzach pruskich do 1810 roku i do 1945 roku, gdy zarządzali nimi niemieccy komturowie, margrabiowie, osoby prywatne, herbowe.

Budowniczymi byli Joannici, nazywani także szpitalnikami, gdyż głównym ich zadaniem po założeniu Zakonu było niesienie pomocy chorym i potrzebującym. Tamte czasy, to był okres braku rozwiniętej medycyny, opieki i udanego

leczenia. Z uwagi na pochodzenie zakonu, nazywano ich najczęściej Zakonem Maltańskim. Znakiem widocznym, rozpoznawalnym były czarne płaszcze z białym krzyżem. Czas pobytu kończył się po 1810 roku, czyli rozwiązaniem Zakonu przez państwo pruskie, a śladem trwałym pozostał w Łagowie krzyż maltański, stając się herbem tej wsi. Także inne wsie i miasteczka posiadają w regionie symbolikę krzyża z tamtych lat. Te okolice i miejscowości nazywamy szlakiem rycerzy Zakonu Maltańskiego.

Były i są one godne szerokiego opisanie, przybliżenia – głównie przez autorów niemieckich lub są opisane.

Nazwy Brama Marchijska, Brama Polska, to obowiązujące w Prusach drogi wiodące, budowle i kierunki ustaleń państwowych.

Tak też w Łagowie posługiwano się potocznie i urzędowo, określając to, co za bramami, czyli Przedmieściem Marchijskim i Przedmieściem Polskim. Te nazwy okresu XVIII i XIX wieku, akcentowane prawem pruskim trwały do wieku XX, porządkowano przepisy, niekiedy bezzasadnie i spornie historycznie.

To, co było za Bramą Polską było Przedmieściem Polskim – teren i zabudowa do kanału wodnego łączącego oba jeziora i dalej, co było powolnym,

ale jednak faktycznym rozwojem miasteczka. Zabudowa za Bramą Marchijską była Przedmieściem Marchijskim i także było zabudowywane w kierunku i z możliwościami, jakie dawały warunki miejscowe.

Aby uporządkować określenie Podzamcze w Łagowie, i w obecnym postrzeganiu oraz wykorzystywaniu, przejdźmy jeszcze raz ten odcinek, tzn. tylko te faktyczne 120 metrów ul. Tadeusza Kościuszki, z tymi murami, jakie są, z budynkami mieszkalnymi i miejscami pracy obecnych mieszkańców tego obszaru.



**Foto R. Bryl – parking koło Kościoła**

**Tj. Podzamcze wschód**



Reprodukcja widoków z 1984/5 fot. J. Kozłowski KAW – Krajowa Agencja Wydawnicza

Podzamcze w Łagowie, początek zabudowy trwałej, ważnej, bo najpierw obronnej, potem rzemieślniczej i mieszkalnej, obecnie i turystycznej, dla odwiedzających okolice najbliższe. Tereny wokół zamku to z każdej strony podzamcze, okolice inaczej przeznaczone i wykorzystywane. Od zachodu obecnie, z Amfiteatrem dla LLF od 1969 roku wykorzystywanym, z fragmentami odnawianego muru obronnego, z parkingiem i ciekawym drzewostanem od północy, od jeziora Trześniowskiego patrząc. Podzamczem, śmiał twierdzić była i strona wschodnia z Kościołem p.w. Jana Chrzciciela i nieistniejącymi od lat pięćdziesiątych XX wieku zabudowaniami gospodarczymi dla Zamku i Kościoła dawniej potrzebnymi...

Podzamcze pomiędzy bramami, kiedyś, to ul. T. Kościuszki teraz, umownie tak nazywane, to zajęte i zabudowane od setek lat miejsce, trwałe z wąską ulicą, a byłaby bardzo wąska, gdyby pozostawałyby wszystkie zabudowania.

Brama Marchijska jest jedną z dwóch istniejących w średniowieczu i dobrze zachowanych po dziś dzień bram murowanych, które znajdowały się niegdyś w linii murów miejskich, zamkowych, właśnie zamykały podzamcze na tej, krótkiej 120 – metrowej do dziś znanej, uczęszczanej i jedynej uliczce.

Brama Marchijska zbudowana w XVI wieku była początkowo niższa, została w XVIII w. nadbudowana,

a XIX w. przebudowana, stając się budowlą piętrową. Jej parter jest murowany, a piętro szachulcowej budowy i tam, w czasach PRL – u było przez kilka lat skromne schronisko PTTK. Brama ta miała pierwotnie oczywiście założenia i wartości czysto obronne wraz z tworzonymi murami z kamienia czy cegły. W konstrukcji tradycyjnej był tam przejazd dla wozów, powozów, zbrojnych konnych oraz przejście dla pieszych i tak pozostaje po kilku przebudowach do dnia dzisiejszego użytkowana. Przy Bramie Marchijskiej były i są zachowane kilkakrotnie wzmacniane, rekonstruowane w 1957 - 58 r. mury obronne

(ponownie, wymagające ręki konserwatorów).

Zachowane zdjęcia pokazują nam, że blisko murów, spojone ścianami z murami oporowymi wzniesienia zamkowego, które było jak wiemy sztucznie usypane dla wyniesienia Zamku, były domy mieszkalne podzamcza. Budynki od strony zamkowej, w dużej ilości, były o konstrukcji budowli szachulcowej, jedne w całości od fundamentów, inne na parterowej podbudowie murowanej, z piętrem szachulcowym.

Łagów nie miał wodociągu, miał malowniczo wyglądające studnie, pompy ręczne i przez lata zmieniające się konstrukcje zewnętrzne – drewniane, kute, żeliwne odlewane – udoskonalane. Reprodukowane zdjęcia pokazują częste w Łagowie i okolicy dachy domów o konstrukcji naczółkowej, jakby charakterystycznej dla czasów pruskiego



**Podzamcze południe**

budownictwa.

Z budowli Podzamcza, o której było wyżej, pozostał jeden biały domek zwany na terenie Łagowa, przez starszych mieszkańców domem na „kurzej stopce”. Był wykorzystywany, gdy inne szachulcowe

wyburzono, jako dom mieszkalny, jako Biuro Usług Turystycznych „LUBTOUR”, Izba Muzealna Towarzystwa Przyjaciół Łagowa, a obecnie jest w nim siedziba Zarządu Parków Krajobrazowych. Ten mały biały domek, to zabytek budowlany z XVIII wieku, o dwóch kondygnacjach – parter + piętro + małe poddasze, całość o małych kubaturowo pomieszczeniach. To początkowo budowla szachulcowa, później otynkowana – parter murowany, piętro szachulcowe.

Bardzo blisko opisywanych już budowli istniejących i wyburzonych po 1945 roku, była sporych rozmiarów budowla domów także wyburzonych po 1945 roku, ale, przed 1955, czyli przed realizacją filmu fabularnego Jana Rybkowskiego „Godziny nadziei” z młodym wówczas aktorem Stanisławem Mikulskim.



Wspomniane budynki mieszkalne zajmowały teren obecnego parkingu samochodowego tj. naprzeciwko restauracji „Pod Basztą”. O tych budynkach wiemy najmniej i już mało, kto pamięta jak to było, i dlaczego.

Na zakręcie, w lewo do Zamku Joannitów, w prawo do Bramy Polskiej, stoi duży otynkowany, ale przez lata zaniedbany i zaniedbywany budynek, pozostający w rękach prywatnych, z dużą lipą przy samej ulicy.

Wymieniony dom o konstrukcji i wielkości mocno podobny do budynku szachulcowego – otynkowanego, w zasobach komunalnych Łagowa przy ul. B. Chrobrego, skręcając do

kina Świtez. Też o konstrukcji naczółkowej dachów.

W tym opisie i porównaniach osiągamy Bramę Polską, która zamyka – otwiera tę uliczkę podzamcza.

Brama Polska to budowla gotycka z XV wieku, przebudowywana w XVII, XVIII i XIX wieku, także nadbudowywana cegłą, na cegle niższej bramy, z dachem dwuspadowym, z poddaszem, jak to w Łagowie szachulcowym.

Także Brama Polska miała ukształtowany w konstrukcji odrębny przejazd dla koni, jezdnych wozów z ładunkiem towarów, powozów oraz boczne przejście dla pieszych, przy murze Bramy. Tutaj także, w pobliżu dużego domu z lipą, a należącego do zabudowań dawniej gospodarczych Zamku i Kościoła zachował się i był zabezpieczony kilkakrotnie w przeszłości mur obronny z kamieni. W Bramie Polskiej, obecnie są miejsca noclegowe Polskiego Związku Wędkarskiego, dla amatorów całorocznego wędkowania, dla przyjezdnych.

Inne budowle trwałe, całe z cegły, z podpiwniczeniami, poddaszami, to domy mieszkalne od strony jeziora Łagowskiego, z przełomu XVIII i XIX wieku. Pozostawały i są także obecnie w rękach prywatnych, zajmowane na potrzeby handlowe i rynku turystycznego. To było główne południowe Podzamcze w Łagowie, gdy tworzyła się i była osada rzemieślnicza, czyli całkiem inne zabudowania drewniane, mniej trwałe i dawno historycznie przeminęły. Ten odcinek, jaki obejrzelśmy, po porównaniu, to ciekawy fragment, i jeden z wielu miejsc turystyki lokalnej – łagowskiej.

**Ryszard Bryl**

## Wyzwolenie – przejęcie Łagowa



*Minęła niedawno, kolejna 64 rocznica tzw. wyzwolenia Łagowa, czyli dzień, data przejęcia 01.02.1945 roku miejscowości od i po Niemcach, po kilkusetletniej tradycji rządów niemieckich, pruskich.*

Od lutego 1945 roku Łagów po zajęciu frontowym, gdy wojska radzieckie 1-go Frontu Białoruskiego akurat tutaj szybkim marszem z 29/30.01.1945 i w dniu następnym oswoodziły kolejne obszary od Niemców, frontowe parcie na Berlin i upadek Niemiec był faktem bardzo bliskim, kształtował się czas pokoju, niepewności i powojennego zasiedlania.

Łagów nie został zniszczony, był przejęty szybko, bezboleśnie, choć stacja kolejowa spłonęła i zaczął funkcjonować jako polski teren, teren do zagospodarowania, do zajmowania terenów przez nowych osadników, cywilów rodzin z głębi Polski, ze wschodnich terenów, południa Polski. Zasiedlenia trwały wiele miesięcy, lata, były zmiany z jednej wsi do drugiej, plany powiększania ponemieckiego poligonu Wędrzyn o ponemieckie wsie Malutków i Wielowieś – problemy lat zimnej wojny lat 50-tych. Tereny zajmowane przez Polaków to rodziny byłych żołnierzy z rozformowywanych jednostek frontowych. A jednak życie toczyło się i było trudne ale barwne, ludzie chcieli i mieli pokój, plany na przyszłość.

Bezpośrednio po przejściu jednostek frontowych, radzieckie i polskie władze wojskowe oraz polskie władze cywilne tworzyły na zajętych terenach sieć komendantur wojennych aby stabilizować władze cywilne, urzędy, milicję, garnizony WP.

Miały one zabezpieczyć tyły ciągle walczących armii w zakresie aprowizacji, transportu, zakwaterowania, ochrony obiektów przed dywersją i szabrownictwem. Władze wojskowe w pierwszych miesiącach musiały także zapewnić w szerokim zakresie ludności cywilnej – każdej, pozostającej nadal na zapleczu frontu bezpieczne życie.

Ludnością i zarządzaniem, miały zająć się tzw. grupy operacyjne – wojskowe i cywilne, polskie, aby kształtować stabilizację. Tworzono, odtwarzano wodociągi, energetykę, kolejnictwo, młynarstwo, uprawy ziemi i hodowlę i in. Pierwszymi przedstawicielami władzy cywilnej w Łagowie i Toporowie były i byli:

W Toporowie ze względu na dużą możliwość przejazdów pociągów z różnych stron kraju ustanowiono Placówkę PUR – Powiatowego Urzędu Repatriacji do celów zabezpieczenia tyłu i transportu przybywających repatriantów i osiedleńców cywilnych. Pierwszym wójtem czasowo w Toporowie był Wincenty Wypijewski. W Łagowie ustanowiono Zarząd Gminy polskiej administracji. Pierwszym wójtem został wybrany były żołnierz st. sierżant Jan Więckowicz.

Powstał tartak z pierwszym kierownikiem Lucjanem Wajnerem, zagospodarowano ziemie ponemieckie zbierając plony i siejąc nowe – utworzono zarząd gospodarstw rolnych (PGR), uruchomiono młyn k/Jemiołowa. Na terenie Łagowa stacjonowały wydzielone komórki wojsk radzieckich i W. Polskiego. Po zakończeniu II Wojny Światowej w Europie 8 V 45, w coraz większym zakresie zarządzanie w Łagowie przejmowali Polacy.

Łagów jak Zielona Góra i wiele innych miast, miasteczek i wsi zostało zajęte i przejęte przez Rosjan i Polaków. Niemcy kończyli swój pobyt na tych ziemiach bo tak stanowiły decyzje polityczne podejmowane przez rządy koalicji antyhitlerowskiej 1943 – 1945.

Podczas tych krótkich rozważań o końcu wojny i pamięci tych dni, pozostają przy używaniu terminu przejęcie.

Jak to podczas wojny byli brani jeńcy i różnie ich traktowano i wykorzystywano. Łagów i okolice też miał obozy pracy, różne postępowanie z nimi. Tak została ich wolność, dla nich to było Wyzwolenie. Tak wolność uzyskiwali jeńcy w Słońsku, łódzcy Żydzi k. Łagowa budujący państwową autostradę, robotnicy rolni – przymusowo pracujący u rolników niemieckich, piloci Kanady, angielscy, francuscy i jeńcy państwa radzieckiego. Jak widzieli przejęcie ich państwa Niemcy będzie w numerze 1/5/2010/Pt. Czołgi nadeszły od Jemiołowa...

**Ryszard Bryl**

## Ta 17-ta WOŚP – pysk Owsiaka

Były obawy, lokalnie w Polsce były wątpliwości o sens dalszego działania WOŚP 2009 roku gdy kryzys za drzwiami, gdy wiele szpitali już ma sprzęt od wieloletniej przecież inicjatywy J. Owsiaka, staje się placówkami prywatnymi. Ale dogadano się, dogadano temat, uregulowano sytuacje prawne i udało się kolejne ogólnopolskie granie WOŚP.

Jak zwykle w początkach stycznia, jak od 17-tu lat, bez względu na ilość stopni mrozu, po Polsce wędrowali 11 stycznia wolontariusze. W miastach, miasteczkach i wsiach, w teren wyszło 120 tysięcy ludzi, przeogromna grupa ludzi w różnym wieku, aby kwestować na szczytny cel – **zbierano pieniądze na wczesne leczenie onkologiczne dzieci.**

Zbierają dzieci i młodzież, coraz starsi czyli ci co byli dziećmi, mają dzieci, widzą cel i zagrożenia dla już swoich dzieci. Wielu żyje i dorasta, bo inni poświęcili się, byli przez lata na kwestowaniu, oddawali pieniądze, dawali krew, rozumieli.

Ogromnie dużo zebrano, ktoś sumuje pieniądze w styczniu i lutym, ktoś inny liczy uratowane dzieci i kupuje sprzęt najnowocześniejszy dla ratowania w przyszłości, w klinikach, szpitalach tam gdzie już taki sprzęt winien być. Nadal by nie było tych ratujących sprzętów gdyby nie ten Pan i jego pysk...

Patrę na sejmowe gadające głowy i kolejne gadające głowy i kolejnych ministrów zdrowia.

Już jest blisko stan, że będzie dobre, pilne, powszechne leczenie, bo płaciliśmy i płacimy, rodziliśmy się i umieramy a po drodze życia chorujemy. I co, i nie ma powszechnego szczęścia leczniczo – uzdrawiającego chorych, potrzebujących pomocy medycznej i stałej pomocy – ciągle nie ma.

Blisko, coraz bliżej – czy to naprawdę będzie w Polsce?

Ci młodzi, ale już rodzice, zdrowi i mniej zdrowi, to dawniej widzący problem przy rodzicach, a teraz wiedzący kto ich ratował, za czyje pieniądze i gdzie. To pieniądze wszystkich i tu jest najbliżej prawdy – społeczeństwa polskiego – łądowały w skarbonkach dla szpitalnictwa aby kupować, kupować i jest tego dobra za 100 mln USD i ten sprzęt tam jest.

Fakt, przemiany społeczne w Polsce – restrukturyzacje, prywatyzacje trzeba kontrolować i te obawy w ostatnich miesiącach publicznie i to najpewniejsze wyrażał Jurek Owsiak, aby pieniądze Owsiakowe nie poszły do „elyt” pazernictwa bo takie żerują zawsze pod płaszczykiem współpracy, pomocy i współczucia. Tego też trzeba pilnować od 2009 szczególnie – do końca świata.

17-ta WOŚP to, 40,4 mln złotych zebranych i jeszcze nie koniec tego nowego przecież rekordu, to 27 sztabów za granicą, gdzie żyją i mieszkają Polacy, to 1,5 tysięcy sztabów koordynujących w Polsce.

W Zielonej Górze kwestowało 270 wolontariuszy, w Gorzowie 340, to udział bezpośredni, to łącznie się do akcji WOŚP nowych miejscowości, to nowa tradycja, zaangażowanie i pamięć, zapewne aktywność w następne lata, uspołecznienie grupowej odpowiedzialności, wspólnoty.

### PIENIĄDZE NA ORKIESTRĘ

#### DANE Z WCZORAJ, W ZŁOTÓWKACH



146.000	- Gorzów Wlkp.
116.000	- Zielona Góra
68.272	- Głogów
43.841	- Wolsztyn
41.200	- Sulechów
33.854	- Rzepin
30.500	- Żary
23.400	- Polkowice
23.000	- Międzyrzecz
22.000	- Barlinek
20.000	- Zagań
19.500	- Strzelce Krajeńskie
19.000	- Międzychód
16.415	- (plus 459 euro) - Słubice
16.000	- Dębno
16.000	- Drezdenko
15.596	- Stawa
15.400	- Skwierzyna
15.000	- Lubiszyn
14.990	- Nowogród Bobrzański
14.000	- Sulęcín
14.000	- Szprotawa
12.705	- (plus 31 euro) - Zbąszyń
11.117	- Dobiegniew
11.205	- Wschowa
10.000	- Tuplice
9.368	- Przytoczna
8.730	- Zbąszynek
7.768	- Siedlisko
7.000	- Myślibórz
6.450	- (plus 20 euro) - Kargowa
6.365	- Górzycza
5.447	- Bledzew
5.290	- Babimost
4.700	- Wymiarki
4.000	- Iłowa
3.640	- Trzciel
3.330	- Pszczew
3.200	- Osno Lubuskie
2.271	- Trzebiechów
1.614	- Bojadła

**RAZEM - 686.168**

#### ILE JEST Z LICYTACJI

Na razie z licytacji prowadzonej przez „GL” mieliśmy wczoraj 13.500 zł. - Chylimy czoła, ogromne dzięki - mówi rzecznik WOŚP Krzysztof Dobies.

Olbrzymim zainteresowaniem cieszy się pióro od prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z jego autografem. Cena na tę chwilę? 4.050 zł! Za Kalendarz Pirelli ktoś daje już 1.009 zł.

Nasze fanty licytujemy jeszcze kilka dni. Aukcja tych, które wystawiono najwcześniej kończy się 15 stycznia, tych ostatnich - tydzień później. Zapraszamy do zabawy. Jak zalicytujesz i wygrasz, pomożesz dzieciom.

Ten niespodziewany rekord wcale nie był ważny, ale pokazał wrażliwość uczestników na zagrożenie nowotworami, wrażliwość na jedną z najliczniej występujących chorób XX i XXI wieku. To jedyna taka akcja w Europie i na świecie.

**Ryszard Bryl**

P.S.

Jerzy Owsiak swojego „pyska” używał publicznie, nikt nikogo nie obrażał...

## *Zatrzymajmy Woodstock*



Jestem pozytywnie od zawsze nastawiony do Woodstocku i WOŚP, robią te imprezy i starsi, i są masy młodzieży. Nie może być inaczej. Jeśli nawet hierarcha kościelny ks. abp Józef Życiński był, widział, rozmawiał. To jest nowe przy jakby okrzeplej formule Przystanku. To nie może być wyczerpanie pomysłów, bo to na Przystanek jadą ogromne ilości młodych, to czas wakacji, podróży

z namiotem, z gronem przyjaciół, z muzyką i do muzyki. Coś, co łączy WOŚP zimą i Przystanek latem, musi być realizowane - nowe oczywiście proporcje.

Wielu znanych uczestników już się przekonało do Przystanku, do tej nietypowej przygody letniej młodych ludzi, tak powinno być dalej. Oceniać można i trzeba dalej, nie da się jednak takiego wielkiego w Europie przedsięwzięcia ocenić jednoznacznie, fachowo socjologicznie ująć w karby naukowego gawędziarstwa, to rodzaj trwającego fenomenu kultury masowej. Liczby uczestników, przedsięwzięć dla nich nowych form, zainteresowań i propozycji podawanych w wielu programach Jerzego Owsiaaka, to oczywisty wysiłek organizatorów nie tylko w dni, gdy uczestnicy są na imprezie. To całoroczne dogadywanie zespołów muzycznych, uczestników ASP, terminów z miastem użyczających terenów jak aktualnie Kostrzyn nad Odrą, praca drukarni itp. Obudowanie Przystanku wymaga pracy ludzi na etapie przygotowań latem i zimą, wiosną i jesienią.

Najgorsze jest to, że mogą się zdarzyć indywidualne tragedie. Masowy zjazd przeróżnych wiekowo uczestników, o zmiennym humorze imprezowicza „pomaga” nieszczęściu, ale tak może zdarzyć się na meczach piłkarskich, muzycznych koncertach i wszędzie tam, gdzie uczestniczy dużo ludzi. Podobnie nie da się upilnować idealnie przed bójkami, kradzieżami. Z drugiej strony patrząc, młodzi muszą widzieć różne zachowania, te inne, niekiedy negatywne, wykraczające poza ułożone jednostki lekcyjne, programy edukacyjne. Młodzi ludzie kształtują się poprzez uczestnictwo. Czy już program Jurka Owsiaaka się wyczerpał na zimę i lato? Oczywiście nie, szpitale nadal nie mają zapełnionego obszaru, a tam dla bardzo małych dzieci na oddziałach w całej Polsce jeszcze można i trzeba pomagać, pomagać, kupować. To już od lat robią ludzie, sympatycy Owsiaaka i z pieniędzy WOŚP idzie obdarowywanie oddziałów dziecięcych, ratowanie chorych, pomoc potrzebującym rehabilitacji i powrotów wyleczonych do rodziców.

**Co trzeba więcej? Otóż aby WOŚP i Woodstock trwały i trwały do końca świata i jeden dzień dłużej.** Młodzi to rozumieją, pokoleniowo jest tak, że obecny 30-latek to tatuś, mamusia już z rodziną, małymi dziećmi. To hipotetycznie niektórzy dawni i nadal uczestnicy Woodstocku. To ludzie pracujący i rozumiejący uczestników.

Pomagamy Jurkowi Owsiakowi i zimą, i przez cały rok. Jeszcze nie wszyscy byli na Przystankach (ja jeden raz ze złamaną nogą), nie wszyscy wrzucili złotówkę (w styczniowe WOŚP) do skarbonki i nie wszystkie zespoły zagrały swoją muzykę. Trzymajmy Woodstock.

**Ryszard Bryl**

**Gazeta Lubuska, 11/12.08.2007**

ASP - Akademia Sztuk Przepięknych



## *Jest taki Pan Jurek Owsiak!*

Nie zestarzał się ogólnopolski, realizowany po raz szesnasty pomysł Jerzego Owsiaaka. Widzimy to po aktywności, pomysłach sztabu WOŚP, udziale coraz to nowych rzesz młodych ludzi, angażowaniu się tych, co już kwestionowali i wyrosli z wieku młodzieżowego i werbują do pomocy inne dzieciaki ze swoich rodzin. **Tegoroczny cel WOŚP – rozwiązywanie**

**problemów laryngologicznych u dzieci**, to uzupełnienie luki w słabo funkcjonującej dziedzinie medycyny, w której ciągle nie ma ładu w zarządzaniu, wystarczająco dobrze lokowanych pieniędzy, brakuje sprzętu. Rodzą się myśli, czego to Owsiak nie poprawiłby, gdyby się za to wziął. Aż strach pomyśleć, co mógłby zrobić...

Ponad 120 tys. wolontariuszy w Polsce, ponad 360 w Zielonej Górze, wielkie kwoty zebranych do puszek, aukcje, akcje, występy. Cieszy, że to właśnie w Polsce jest taka inicjatywa, pozytywna reakcja ludzi i sukcesy. Ilość pomysłów w realizacji, jakie w ciągu roku kalendarzowego przeprowadza Jerzy Owsiak. To sukcesy, jakich nikt inny nie miał i chyba długo mieć nie będzie. To fenomen socjologiczny. WOŚP idzie przez kontynenty, a tam też przybywa dostatnio żyjących z pracy Polaków i cieszy ich przyłączenie się do akcji WOŚP.

To, co tworzy Jurek Owsiak jest godne uznania. Jeśli tak zagra WOŚP w tym roku, to zaistnieje Woodstock w Kostrzynie nad Odrą. Myślę, że latem na Woodstock będzie znowu kolorowo, młodzieżowo, głośno i niepowtarzalnie. Bo zjadą się tam starzy uczestnicy i nowi, ciekawscy. Transmisje w TVP i TVN to dobry znak popularyzacji, bo taka forma dociera do ludzi. Ile sił, zaangażowania w tych przedsięwzięciach, emocji, pomysłów – tylko cieszyć się i popierać. Niech Owsiak nadal działa, niech chce chcieć.

**Ryszard Bryl z Zielonej Góry  
Gazeta Lubuska 26/27.01.2008**

## *Konieczne parkingi w Łagowie, w sezonie...*

*Jakkolwiek może i powinien być Łagów atrakcją turystyczną, kulturową przez cały rok, bo byłby to, co oczywiste lepszy interes dla miejscowych, to istnieje coś, co jest utrudnieniem latem, i stałym zagrożeniem dla wszystkich poruszających się – to ciasne chodniki, ciasne, wąskie ulice, brak w tym okresie parkingów dobrze przygotowanych; wjazdowych, dużych, rezerwowych, na potrzeby sezonu letniego, na przyjmowanie pojazdów...*



Foto R. Bryl – 04.03.2009, Znakomity teren na stały duży parking wszelkich pojazdów w Łagowie – całoroczny. Od lat brak ostatecznego wizerunku i przeznaczenia terenu – podobnie w tle niszczące kino Świtez...  
Rok turystyczny za pasem...

W Łagowie aby być, a będąc, trzeba umiejętnie się poruszać tak pieszo jak i pojazdami. Ciasne ulice i wąskie chodniki są nie do poszerzenia, regulację pojazdów trzeba realizować grzecznością, przestrzeganiem przepisów, ostrożną, uważną jazdą pomiędzy pensjonatami, hotelami, restauracjami, bazami agroturystyki, obozami z namiotami itp.

Jest postęp, ale i wymóg – od strony Poźrzadła wjeżdżając do Łagowa, mamy zadbany i wytyczony parking przy ulicy Toporowskiej, parking na wiele pojazdów o różnych gabarytach.



To dobre i ważne miejsce, bo pierwsze na wjeździe dla tych turystów zorganizowanych i indywidualnych w pogodne dni, którzy idą z parkingu do czynnych, pierwszych placówek kąpielowych, przystani wodnych ze sprzętem jak łodzie, kajaki, rowery wodne, aby popływać po j. Łagowskim, pospacerować, odwiedzić te miejsca, jakie są proponowane, istnieją, są oznaczone, dostępne w każdy dzień.

Trochę dalej, kilkaset metrów i powinien być już czynny, zbudowany, wielofunkcyjny parking łagowski, koło kina Świtez. To ciągle nie wykorzystana efektywnie spora przestrzeń w Łagowie, dawniej plac festynów 1- Majowych, przemówień przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej, plac do piłki siatkowej i startów do lokalnych wyścigów kolarskich. Ten źle zagospodarowany plac mógłby spełnić uporządkowaną część parkingową, kulturalną i ogólnie estetyczną, wszak jest tam od zawsze sala kinowa, sala zgromadzeń na różne okazje.

Wspomniane wyżej place jako całoroczne parkingi wypełniają potrzeby przybywających od strony Pożrzadła, Jemiołowa aby dalej wędrować pieszo. Tylko tak postępując nie blokujemy ulic i Bram Łagowa...

To kierunek zachodni Łagowa.

Od południa i wschodu, mamy drogi powiatowe, od Świebodzina przez Gronów, od Żelechowa, wjeżdżamy ul. Mostową lub 1 Lutego na teren Łagowa, mając już zauważalne ale nie zawsze oznakowane miejsca do parkowania wszelkich pojazdów. Dlatego wszelkich, gdyż w tej grupie do centrum Łagowa nie wjadą



Foto R. Bryl – 04.03.2009, Parking na wszelkie pojazdy przy Mostowej a 1 Lutego w Łagowie. Tutaj może być śliczny parking.

autobusy piętrowe i takie, które także gabarytowo przekroczą określone znakami drogowymi dopuszczalne wysokości, a niekiedy szerokość wjazdową Bramy Polskiej i Bramy Marchijskiej. To wymagany w Łagowie warunek parkowania lub uważnego przemieszczania się pojazdów dużych i ciężkich.

**Tutaj także dodatkowym i nie oznaczonym w Łagowie, pozostaje nadal nośność mostku na kanale łączącym oba jeziora.** Ten mostek, jednostronna tylko droga – chodnik dla pieszych, to oczywiście zbyt skromna, żeby nie powiedzieć zaniedbana droga dla wszystkich. Pilna pora o drugą nitkę chodnika nad kanałem, bezpiecznego chodnika, przejścia z małego parkingu do lokalu gastronomicznego i z powrotem...

Parking, jeśli zostanie rozsądnie i perspektywnie przebudowany – Mostowa – 1 Lutego daje znakomitą przestrzeń (dla parkowania pojazdów, po szybkim zawsze zapełnieniu istniejącego już parkingu przy sklepach i UG). To parkingowe miejsce, to zdejmowanie pojazdów także z trasy drogowej od Lubrzy, Sieniawy czyli od strony nasilającego się ruchu letniego kanalizującego się najpierw w Świebodzinie na kierunek Lubrza, Łagów. To strona północna Łagowskiej rzeczywistości, przyjazdu i parkowania samochodów, miejsce już obszerne, bezpieczne, oświetlone.

Inną rezerwę widzę także, jako przestrzeń do oznakowania i parkowania, to teren PKP, jako tereny przestrzenne ale nieczynne gospodarczo (dobrze wykorzystać 1 listopada gdy odwiedzamy groby naszych zmarłych).

Łagów przy swoich walorach klimatycznych, krajobrazowych, będąc turystycznie znanym lokalnie i ogólnopolsko, ma zawsze szansę, szczególnie w sezonie letnim na korzystne „najazdy” wczasowiczów. To zawsze może być atrakcją, zarobkiem, pracą lokalnie ważną ale twórzmy warunki. Łagów wieś kurortowa, wieś gminna ma po podliczeniu więcej niż 10 parkingów ogólnodostępnych. To sporo, w sezonie letnim za mało. Policzyliśmy miejsca, gdzie się znajdują. Mniej lub lepiej udolnie ale są to :



Foto R. Bryl – 04.03.2009, Pojemny parking przy wjeździe do Łagowa od strony Pożrzadła

- Jadąc od Pożrzadła, przy ul. Toporowskiej, spory parking dla wszystkich pojazdów,
- Przy ul. Paderewskiego, parking przy blokach,
- Przy ul. Sulęcińskiej, parking obok Rewiru Dzieln. Policji,
- Duży parking obok kina Świtez,
- Niewielki parking przy Amfiteatrze,
- Niewielki parking na Podzamczu tradycyjnym,
- Średniej pojemności parking obok lokalu Pod Lipami,
- Niewielkiej pojemności parking przy kanale wodnym,
- Znacznej pojemności parkowe miejsca przy ul. Pineckiego

- Średnia ilość miejsc do parkowania obok Apteki i UG,
- Duży, prawie dopracowany parking na wszelkie pojazdy przy ul. 1 Lutego i Mostowej,
- Znaczną ilość miejsc parkingowych przy Mostowej.

Okolice już oznaczone jako stałe miejsca parkingowe, są letnią porą szybko zapełnione, zajęte w centrum wsi letniskowej, są małe, kilkumiejscowe i nie ma wolnych przestrzeni na tworzenie nowych stanowisk.

W tych miejscach nie powinno być żadnych autobusów, szczególnie, że można podróżować mniejszymi grupami, przewożąc uczestników busami, co w Łagowie ma swoje znaczenie.

Czy 2009 rok pokaże lepsze przygotowanie do sezonu letniego w Łagowie i okolicy, czy zauważymy lepsze działanie, sezonowe atrakcje, lepsze, konieczne oznakowanie?

Miejscowości turystyczne, żyjące sezonowo, najlepiej z turystów, nawet z kształtującej się pogody, muszą coraz sprawniej działać w zagospodarowywaniu przestrzeni i obszarów krajobrazowo atrakcyjnych. Być innymi w sezonie i zaskakiwać w nowym, kolejnym sezonie, formami, które zaskoczą przyjezdnych – starszych i młodszych, powracających i zaglądających po raz pierwszy.

Tym zmianom pomiędzy sezonami u ludzi, urzędników, w zarządzaniu bardzo lokalnym, doskonaleniu się, będą przyglądać się „Klimaty Łagowskie”.

**Ryszard Bryl**

Na spotkaniu 18.04.2009 g. 17<sup>00</sup> w „DEFCE” dawnej restauracji Leona Pineckiego będziemy rozmawiać o

- Leonie Pineckim – tablicy pamiątkowej w 60 lecie śmierci,
- Stacji PKP Łagów i 100 lecie trasy kolejowej Międzyrzecz – Łagów – Toporów i na odwrót.
- O nieczynnych Stowarzyszeniach dla Rozwoju Ziemi Łagowskiej (...dobrze, że nie miłośnikach)

# HISTORIA ŁAGOWSKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO

Łagowski Park Krajobrazowy utworzono na podstawie uchwał wojewódzkich rad narodowych w Zielonej Górze i Gorzowie Wlkp. z dnia 26 i 25 kwietnia 1985 r. Był to pierwszy park krajobrazowy w obu województwach. Powstał on na wniosek konserwatora przyrody w Zielonej Górze - mgr inż. Marianny Dudy. Dokumentację projektową opracowali panowie: dr inż. Stanisław Duda, dr Józef Radkiewicz, mgr inż. Ignacy Surdy z Zielonej Góry. Powierzchnia Parku obejmowała 4 500 ha, z tego 97 % znajdowało się w województwie zielonogórskim i 3 % w województwie gorzowskim. Strefa ochronna (obecnie otulina) Parku wynosiła 5 570 ha, z tego 61 % w b. województwie zielonogórskim i 39 % w b. województwie gorzowskim. Uchwała WRN w Gorzowie Wlkp. upoważniała Wojewodę Zielonogórskiego do utworzenia służby Parku, która będzie obsługiwała cały jego obszar.

W Urzędzie Wojewódzkim w Zielonej Górze, Wydziale Ochrony Środowiska, utworzono w 1986 r. dwuosobowy zespół do spraw Łagowskiego Parku Krajobrazowego. Pełniącym obowiązki kierownika zespołu mianowano mgr Jana Stanisławczyka (starszy inspektor wojewódzki) od dnia 1 sierpnia 1986 r. Na strażnika ŁPK zatrudniono, od dnia 2 listopada 1986 r., pana Jana Kieszewicza, jako starszego inspektora. Miejscem pracy strażnika był budynek Urzędu Gminy w Łagowie. Od 1 stycznia 1989 r. otrzymaliśmy trzeci etat, który był przeznaczony dla biologa. Niestety w Zielonej Górze nie mogliśmy znaleźć odpowiedniego specjalisty. Od 1 września 1989 r. na tym etacie była zatrudniona mgr inż. Halina Salik - ogrodnik z Międzyrzecza, która pracowała do 9 marca 1990 r. Od 1 lipca do 30 września 1990 r. zatrudniony był na tym etacie mgr biologii Mirosław Fura, który dojeżdżał z Żagania. Pracownicy ci opracowali inventaryzację zadrzewień Łagowskiego Parku Krajobrazowego. Od 1 stycznia 1991 r. na etacie ŁPK był zatrudniony mgr inż. Ignacy Surdy - leśnik, który prowadził w Wydziale Ochrony Środowiska lasy niepaństwowe. Również kierownika Parku obciążono dodatkowymi zadaniami, realizowanymi przez Wydział Ochrony Środowiska. Okres od 1991-1994 r. był trudny dla Parku, gdyż zarówno budżet jak i pracownicy byli mocno wykorzystywani do realizacji zadań Wydziału. Od dnia 1 stycznia 1996 r. otrzymaliśmy dalsze 4 etaty (łącznie 7 etatów) w celu utworzenia Gryżyńskiego Parku Krajobrazowego oraz Zarządu Parków Krajobrazowych w Zielonej Górze. Park został utworzony rozporządzeniem Wojewody Zielonogórskiego w kwietniu, a Zarząd powołany z dniem 1 czerwca 1996 r.

### ***Do większych osiągnięć w tym okresie należy zaliczyć:***

1. oznakowanie Parku - wystawiono w 1987 r. 27 dużych metalowych tablic z informacjami i podstawowymi zakazami,
2. badano bilans wodny i termiczny jezior (Ciecz i Łagowskie) oraz wykonano batymetrię jezior: Bobrze, Linie, Czarne, Pegeerowskie (A. Róslar), w latach 1987-90,
3. opracowano podstawy przyrodnicze miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Łagowskiego Parku Krajobrazowego (1989-1990 r.), z licznymi mapami,
4. przy pomocy Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska zlikwidowano nielegalne wysypiska odpadów w Parku (lata 1988-90), głównie w okolicach Jemiołowa i Łagówka,
5. wydano ulotki o Parku w nakładzie 10 tys. egz. (1988 r.),
6. przygotowanie materiałów tekstowych, mapowych i zdjęć (J. Mendaluk) do folderu o Parku, który został wydany w 1990 r. przez Zarząd Główny LOP w Warszawie w nakładzie 10 000 egz. i rozesłany po całej Polsce,
7. oznakowanie tabliczkami gatunków drzew w Łagowie (1990-91),
8. utworzenie w 1995 r. izby muzealnej w Łagowie przy współpracy z Muzeum Regionalnym w Świebodzinie (mgr Danuta Jermaczek), Urzędem Gminy w Łagowie i Towarzystwem Przyjaciół Łagowa (lek. med. Irena Sinicka-Szeja),
9. opracowanie planu ochrony Parku w latach 1993-96,
10. wydanie mapy i obszernego folderu o ŁPK w 1998 r.

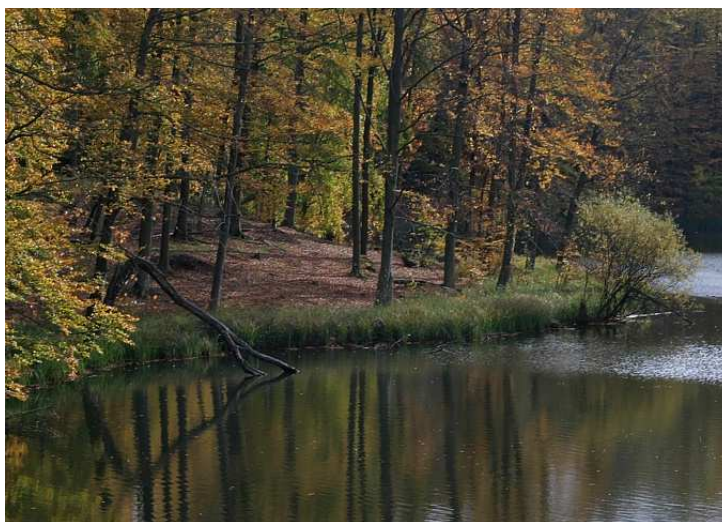
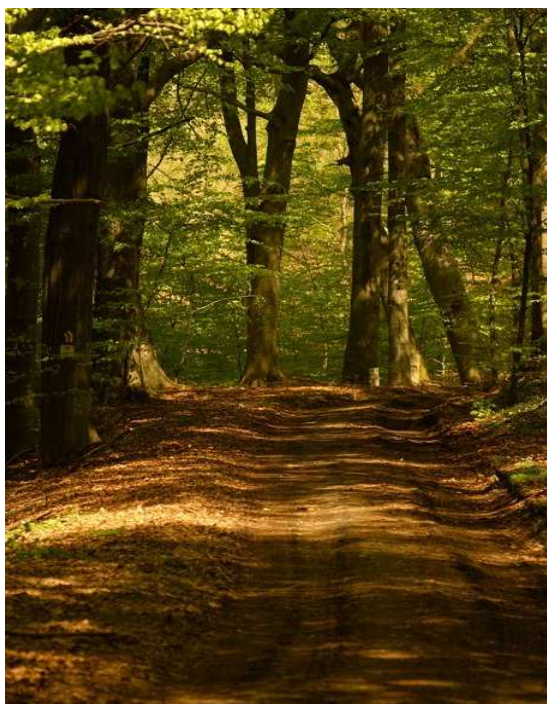
W wyniku opracowania planu ochrony zostały zmienione granice i powierzchnia Parku przez włączenie do niego terenów leśnych w gminie Sulęcín, woj. gorzowskie. W wyniku tego powierzchnia Parku wzrosła do 4 929 ha, z tego na terenie woj. zielonogórskiego położonych było 69 %, a woj. gorzowskiego 31 %. Powierzchnia otuliny wzrosła do 6 612 ha, z tego 81 % w woj. zielonogórskim i 19 % w woj. gorzowskim. Plan ochrony ŁPK

został zatwierdzony przez Wojewodę Zielonogórskiego rozporządzeniem z dnia 18 kwietnia 1997 r., a Wojewodę Gorzowskiego rozporządzeniem z dnia 23 lipca 1997 r. Wojewoda Gorzowski w swym rozporządzeniu nie upoważnił Zarządu Parków Krajobrazowych w Zielonej Górze do nadzorowania terenów położonych w woj. gorzowskim. Nadzór nad tymi terenami formalnie sprawował zespół pracujący w Chiropterologicznej Stacji Edukacyjno-Badawczej w Nietoperku. Faktycznie zespół ten nadzorował tylko rezerwat przyrody „Nietoperek” i zespół przyrodniczo-krajobrazowy „Uroczyska Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego”, a Łagowski Park Krajobrazowy w woj. gorzowskim pozostawał bez stałego nadzoru. Było to możliwe, gdyż lasy i jeziora (Buszno i Buszenko) stanowiły na tym terenie 92 %, a ponadto była tu strefa bezpieczeństwa poligonu „Wędrzyn”.

W 1998 r. dyr. Zarządu Parków Krajobrazowych w Zielonej Górze - mgr Zbigniew Chęciński wytargował 30 tys. zł. odszkodowania za degradację krajobrazu na skutek budowy wieży telefonii komórkowej w Gronowie. Pieniądze te pozwoliły na wyremontowanie domku pod zamkiem, który obecnie jest siedzibą zespołu zarządzającego Łagowskim Parkiem Krajobrazowym.

Po utworzeniu województwa lubuskiego i powstaniu Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Lubuskiego z siedzibą w Gorzowie Wlkp., z dniem 1 lutego 1999 r. zaczęła się nowa historia Łagowskiego Parku Krajobrazowego. Dawni pracownicy odeszli: mgr Jan Stanisławczyk do Gryżyńskiego Parku Krajobrazowego, a Jan Kieszewicz zmarł w dniu 1 października 1999 r. Przyszli nowi pracownicy: mgr Danuta Jermaczek od 1 lipca 1999 r. oraz pan Andrzej Lura - od listopada 1999 r. Otwarcie biura Łagowskiego Parku Krajobrazowego, po remoncie, nastąpiło w dniu 28 stycznia 2000 r. Biuro mieści się w Łagowie, ul. T. Kościuszki Nr 9, telefon 3412255.

*Jan Stanisławczyk\**



**Foto Tomasz Nowak**

<http://www.ziemialubuska.pl/>

---

\* Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Lubuskiego

# Kino

*Jak niosą aktualne wieści gminne, może się odbyć 38 edycja Lubuskiego Lata Filmowego w tradycyjnym terminie – ostatniej dekadzie czerwca 2009. Władze lokalne naradzają się, jest klimat by kontynuować, sypnięto pieniędzmi, a więc ostatnie kino w Łagowie odrodzić się może...*



**Foto R. Bryl – czerwiec 2007, namiot filmowy przy ul. Mostowej a 1 Lutego na tzw. dużym parkingu...**

- W czerwcu 2007 roku, kiedy okazało się, że odbywa się w Łagowie 37 LLF, a zaraz potem wyszło na jaw iż może to być ostatnie, gromadne takie spotkanie sympatyków filmu. Wówczas to, będąc tam na miejscu fotografowałem to co dzieje się i oto jest jakby archiwalne zdjęcie – namiot filmowy przy ul. Mostowej a 1 Lutego, na parkingu dla samochodów ponad gabarytowych czyli także dla wszystkich innych co ważne, gdy chcemy wjechać i być w Łagowie. To zdjęcie, to nowy akcent na kształtowanie się historii LLF w Łagowie na poszerzenie i trwanie projekcji filmów, spotkań, dyskusji czy tradycyjnie – odwiedzanie Łagowa w sezonie.
- Oto latem 2008 miało się odbyć 38 Lubuskie Lato Filmowe i okazało się, że niestety nie uda się go zrobić w tradycji dotychczasowej – brak środków finansowych z centrali czyli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości 500 tys złotych. Zabrakło także środków liczących się z zasobów marszałka województwa lubuskiego, obiecywano ok. 50 tyś. Zawał.  
Tak więc po raz drugi LLF nie doszło do skutku (I-wszy raz w 1982 gdy trwał stan wojenny)
- Kwotą 50 tyś złotych samorząd województwa lubuskiego „dbał” w 2008 roku dając wymienioną kwotę o tradycję Łagowa, o tradycję ogólnopolską, o rejon turystyczny...
- To zadziwiające, bo najpierw dyr. LLF i szef Klubu Kultury Filmowej pan Andrzej Kawalla walczył, ogłaszał zagrożenie a Łagów 2008, LLF przegrało u władz. Ale gdzieś wcześniej był początek upadku, czyli niemoc lokalna, starzejący się w zaniedbaniu amfiteatru, nadal nieczynne a wymagające remontu i nowej inicjatywy programowej kino „Świtez” – czyli poprzednie rządy wójta Czajkowskiego. Być może na więcej Łagowa i władz lokalnych w tych latach nie było stać.
- To nieprawda, że jak wzrasta ilość dostępnych multimediiów w domu, to ludzie nie przyjdą do kina – kina z zewnątrz i wewnątrz wyglądającego atrakcyjnie – czysto, ciepło, ciekawy program oraz jeśli to możliwe, połączone działania lokalne z innymi działaniami. Te działania to aktywne, czynne koła jak KGW, OSP, Stowarzyszenia itp. To wtedy przyjdą ludzie – zajrzą do budynku z życiem starsi i młodzi.
- To nieprawda, że jak przyciągają nas programem, aktywnością to będziemy uciekać, zamkniemy się w domu i zaciągniemy zasłony. Tak nie postąpimy – twierdzą. Stałe miejsce koło kina to tradycja, plac koło kina, to szansa na bezpieczne tworzenie tzw. Centrum – bezpiecznego, trochę na uboczu miejsca na trzymanie i nabywanie kultury, na jej utrwalenie i szerzenie.

Z aparatem fotograficznym na ramieniu, w marcu 2009 poszedłem z bliska obejrzeć kino Świteź, jego mickiewiczowskie umiejscowienie w Łagowie. To dopiero w poprzednim roku gdy zabrakło LLF postawiłem sobie pytanie o genezę Świteź, Mickiewicz, jeziora – ludzie ze wschodnich terenów. Ktoś po 1945 roku kojarzył literaturę i poezję – jeziora, wzgórza...



**Foto R. Bryl – 04.03.2009, Początek czy koniec – upadek tradycji LLF i kina Świteź?**

Kino nieczynne, okolica po zimie brzydka i zaniedbana, zauważalny początek dewastacji murów i dachu, gablot (i tak długo było jako tako), znak, że brak gospodarza, dziania się – nieczynność obiektu i niewykorzystanie przyległych okolic.

- Zglądając przez szyby do wnętrza, do holu z kasami kinowymi widzimy tam, że było i kwitło tam życie, było estetycznie i dla ludzi. Kiedyś.
- Kto jest właścicielem tego obiektu – oto jest pytanie? Kto w dzisiejszych czasach być powinien i powinien być zobowiązany decyzjami lokalnych władz do poczuwania się do dbałości, remontu, zarabiania, wystroju, przebudowy, lub co jest stosowne, sprzedaży gminie obiektu pod skarpą Sokolej Góry – budynku z lat 30-tych XX wieku budowanego jako sala sportowa do ćwiczeń fizycznych ówczesnej młodzieży. Cóż – teraz nawet duchowych – umysłowych ćwiczeń nie można realizować.
- W pobliskim bukowym lesie ptactwo ćwierkało tego dnia, że Wrocław miał tutaj swoją instytucję, wpływy i pokoje wczasowe, gościnne, także zapomniane.

Kino Świteź, to jedno z ostatnich miejsc, które wraz z terenem przyległym powinno zaistnieć, nie upaść, nie zostać źle przeznaczonym. Kino, Świteź musi się podnieść, zaistnieć, zaświecić programem działania lokalnych przedsięwzięć. Im szybciej tym lepiej, tym wiarygodniej i z korzyścią dla innych.

- W kinie Świteź obejrzałem gdzieś na przełomie lat 50/60, będąc mocno nieletnim swój pierwszy cz.-b. western „Winchester 73”. I lubię ten gatunek do dzisiaj – choć nie całkiem.

**Ryszard Bryl**



**Łagów Lubuski ma tę przewagę nad większością miejscowości turystycznych Ziemi Lubuskiej, że nawet we wrześniu spotykamy tu wielu gości.**

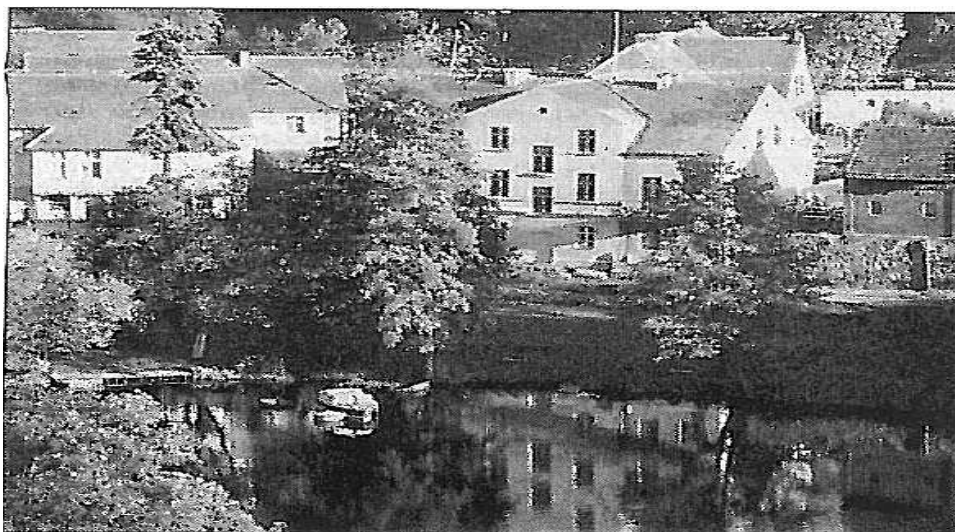
**8. IX.98**

## *Prawie kurort*

W przewodniku „Rowerem i pieszo po pojezierzu Lubuskim”, który prezentuje walory turystyczne 12 gmin położonych na granicy obecnego Zielonogórskiego i Gorzowskiego, a od stycznia 1999 r. znajdujących się niemal w centrum Lubuskiego, o Łagowie przeczytamy m.in. „dawniej miasto, obecnie wieś gminna o charakterze letniskowym. Posiada statut miejscowości uzdrowskiej. W okresie wczesnośredniowiecznym był tu polski gród warowny, położony na Sokolej Górze, w pobliżu obecnego zamku”.

- Są tu dwa jeziora, Łagowskie i Trześniowskie, wspaniałe bukowe lasy, doskonałe powietrze i gościnni mieszkańcy – tak powiedział spotkany nieopodal zamku były górnik z Wałbrzycha. Dodał tylko, że wypoczywa dwa tygodnie w Łagowie, a chciałby spędzić w Łagowie całe życie.

Jeziora (szczególnie Łagowskie) jeszcze niedawno zniechęcały turystów. Były brudne. Dziś należą do najczystszych na Ziemi Lubuskiej. Dzięki temu, że przed dwoma laty nieopodal Gronowa oddano do użytku oczyszczalnię ścieków. Ścieki do jezior nie mają dostępu.



Atutem jezior jest też bogactwo ryb. To z kolei zasługa Polskiego Związku Wędkarskiego, którego członkowie systematycznie wpuszczają do wody narybek. To prawda, że później wyrosnięte ryby łapia, ale robią to także turyści. Wielu przyjeżdża specjalnie na wędkowanie.

Ale Łagów to nie tylko jeziora. Na przybyszach ogromne wrażenie robi sama wieś, która przez większość jest postrzegana jako miasteczko. Świadczy o tym charakter zabudowy, który wsi nie przypomina. W przedwojennych materiałach reklamowych Łagów określano jako „najmniejsze miasto Brandenburgii”. Z zabytków wymieńmy Zamek, bramę Marchijską, bramę Polską, kościół parafialny.

Pisząc o Łagowie nie można zapomnieć o Łagowskim Parku Krajobrazowym, ponad 100-hektarowym rezerwacie „Buczyna Łagowska” (tak pięknych buków nie ma chyba nigdzie w Europie), rezerwacie „Pawski Ług”... Można je zwiedzać także na rowerze, w ostatnich latach wytyczono bowiem wiele kilometrów ścieżek rowerowych.

Wójt Łagowa Lubuskiego **Henryk Czajkowski** potwierdza, że los miejscowości zależy od życzliwości turystów. To z ich kieszeni pochodzi około 40 procent budżetu gminy. A z turystów są i inne pożytki, chociażby miejsca pracy.

W Łagowie na gości czeka 2020 miejsc noclegowych, w tym 720 przez cały rok. Trzeba do tego dodać – oczywiście tylko w lecie – około 3500 miejsc kempingowych.

Gdy dodamy miejsca „niezarejestrowane” (a jest ich także kilkaset) oraz turystów wpadających na kilka godzin, to w sezonie, przy sprzyjającej pogodzie w Łagowie przebywa niekiedy prawie 10 tysięcy gości. Przy 1700 stałych mieszkańcach.

Wójt Czajkowski podkreśla, że największym zadaniem gminy sprawienie, by Łagów stał się całorocznym ośrodkiem turystycznym. Są symptomy zmiany. – Obecnie sezon zaczynamy już w maju –

wylicza wójt – a kończymy w październiku. Później nieco ponad miesiąc przerwy Łagów zapełnia się od połowy grudnia nawet do końca lutego.

Ważnym zadaniem jest całkowite skanalizowanie Łagowa. Turyści nie lubią, gdy są rano budzeni przez warczące beczkowsy. Z Funduszu PHARE przekazanych zostało 600 tysięcy złotych. Te złotówki plus inne wysupłane z gminnej kasy pozwolą na założenie kanalizacji na starówce, osiedlach Lecha i Podgórnym. Prace mają być zakończone do 2001 roku. – Wtedy staniemy się prawdziwym kurortem – twierdzi wójt.

**CZESŁAW WACHNIK**  
**Fot. TOMASZ GAWAŁKIEWICZ**  
**Gazeta Lubuska 08.09.1998**

## *Wynalezione jeszcze raz – M. Wojęcki*

### *Qvo vadis Łagów?*

I tak jak dawniej lato znów  
zapachem traw skoszonych burzy  
i mgłą prześnionych dawno snów  
nieznaną przyszłość wróży –  
    w potokach słońca skrzy się wiatr,  
    blaskami tęczy prószy  
    i woła echem tamtych lat,  
    zbląkanym w leśnej głuszy –  
Jeziora brzegiem możesz iść,  
gdzie twoich stóp ślady  
tam, gdzie czeremchy białej kiść  
przesłania księżyc blady.  
    Pamiętasz ten magnolii kwiat  
    w cieniu kościelnej wieży?  
    nie został nawet po nim ślad,  
    dziś tylko gruz tam leży.

Jak niezbadane są wyroki  
urbanistycznej dłoni,  
cóż znaczy Łagów i – uroki  
nikt nad tym łzy nie roni.  
    Kolejkę stawia pan z – budowy –  
    w Basztowej, tuż pod wieżą,  
    wnet chyba stanie zamek nowy,  
    bo w stary już nie wierzą.

Wiekowy czar łagowskich Bram  
pokrywa zapomnienie,  
za rok, za dwa znów będą tam  
też gruzy i kamienie...

I tak jak dawniej lato znów  
zapachem traw skoszonych burzy,  
a co się ziści z naszych snów –  
cyganka niech wywróży –

**Łagów, 26 VI 1970**  
**Dr Irena Sinicka - Szeja**



# Bajkowe złotówki

*Zaczynałoby się to w Łagowie mocnym akcentem w postaci Parku Baśni Braci Grimm. Szlak biegłby na północ przez najatrakcyjniejsze krajobrazowo fragmenty Ziemi Lubuskiej i Środkowego Pomorza. Po drodze na terenach dawnego poligonu wojsk radzieckich w Bornem Suliniowie byłby Park Safari z prawdziwego zdarzenia. Szlak kończyłby się w Łebie. Choć kto wie, czy za morzem nie mógłby być ciąg dalszy.*

Zna dobrze problemy Polski zachodniej i północnej. Popegeerowski księżycowy krajobraz oglądał nie tylko w telewizji. Wiesław Rembieliński, wojewoda słupski w latach 1991 – 93, wszystkim powtarza, że aby wyjść z biedy trzeba zapomnieć o biedzie, bo ona inwestora ani turysty nie przyciągnie. No i nie wolno poddawać się beznadziei, która uśmierca wszystkie pomysły, ich autorom przypinając łatkę fantastów. Zwłaszcza jeśli pomysły wykraczają poza siermiężny standard.

W. Rembieliński od prezesa Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa Adama Tańskiego dostał propozycję opracowania projektu zagospodarowania terenu któregoś z byłych PGR-ów. Wybrał Łagów. Projekt opracował, ale też szybko wyszedł poza jego ramy i przygotował założenia programowe do projektu „Od Łagowa do Łeby”, o co już – prawdę mówiąc – nikt go nie prosił.

- Ale te tereny same aż proszą się o to by taki projekt dla nich stworzyć. Są jak dzieło sztuki bez kustosa – mówi.

## Kapturek ze Śnieżką

Kawałeczek za Łagowem w krzakach podniszczona tablica informacyjna parku krajobrazowego. Wystarczy zejść z wąskiej drogi i zamknąć oczy...

Na pofalowanym terenie otoczonym lasami stoją domki z bajek braci Grimm. Tu chatka babci Czerwonego Kapturka, tam domek krasnoludków, do którego zawitała Królowa Śnieżka, trochę dalej domostwo, w którym Kopciuszek usługiwał złym siostrą, póki nie przymierzył zgubionego na balu pantofelka.

Domki nie stoją puste. Mieszkają w nich dzieci, które w takiej bajkowej atmosferze dochodzą do zdrowia, m. In. Przy pomocy wód mineralnych, których odwierty wykonano tu jeszcze w latach 70. Uzdrawisko jest już bardzo popularne w kraju i zagranicą. Niektórzy rodzice małych kuracjuszy nie poprzestają na przywiezieniu pociech, lecz leczą swoje dorosłe dolegliwości w niedalekim sanatorium, gdzie borowiny i inne cuda.

Ci, którzy nie przyjechali się leczyć, lecz skusiła ich włością po szlaku z Łagowa do Łeby, rozpoczynają wędrówkę po Parku Baśni Braci Grimm razem ze swymi pociechami lub tylko ze wspomnieniami z dziecięcych lat. Uroda krajobrazu, trochę zwierząt, wyprawa przez las nad jeziorem. Jeszcze zamek joannitów i w drogę.

## Inny turysta

Trasa wiedzie przez woj. lubuskie, zachodniopomorskie i zachodnią część pomorskiego (dawne słupskie). Przebiega przez dwa parki narodowe (Drawieński i Sławiński), pięć parków krajobrazowych



(Łagowski, Pszczewski, Drawski, Zaborski i Dolinę Słupii), przez Puszcę Notecką i Drawską oraz .....

W zależności od wcześniej zgłoszonych zainteresowań, układa się program. Np. wędkarze są informowani, że ryba najlepiej bierze w tym zakolu rzeki czy w tym miejscu nad jeziorem. Na miejscu jest przygotowane wszystko, czego im potrzeba, by wspominali dobrze i dzielili się potem zadowoleniem.

I wreszcie Borne Sulinowo. Kto zrezygnuje z prawdziwego safari na wielkich przestrzeniach dawnego radzieckiego poligonu? Dla zainteresowanych militariami i historią – wyprawa po wojskowych pozostałościach z przewodnikiem, który ciekawie, i nie tylko po polsku, opowie o losach tego obszaru od lat 30., kiedy stacjonował tu niemiecki garnizon.

Potem inne atrakcje – zgodnie z oczekiwaniami. Wreszcie Łeba z ruchomymi wydmy i ewentualnie windsurfingiem dla tych, którym ruchu jeszcze mało.

Bo cały ten projekt przygotowany jest z myślą o specyficznym turyście, także, a może przede wszystkim zagranicznym. Nie takim, który chce głównie leżeć na plaży. Dla niego polski klimat zbyt niepewny. Wybierze Hiszpanię czy Grecję.

Niby taki zagraniczny turysta już dziś może przyjechać do Łagowa i wędrować do Łeby. Ale po pierwsze nie wie o wielu możliwościach, a w biurach podróży się nie dowie, skoro nie są ujęte w zorganizowane formy. Po drugie – choć lubi aktywny wypoczynek – oczekuje też określonego standardu usług, np. kwatery z łazienką na trasie i przewodnika, który opowie z pasją (choćby i umiejętnie udawaną), co ma do opowiedzenia.

### **Piwko zamiast**

Wracając na ziemię... Parku Baśni Braci Grimm oczywiście w Łagowie nie ma. Lecznicych wód i borowin nikt nie wykorzystuje. Na terenach popegeerowskich bieda się utrwała. W Bornem Sulinowie osiedleńcy narzekają na brak pracy. W kolejnych kampaniach wyborczych mówi się o potrzebie ..... i północnych województw. Dziwiąc się, że tak tu pięknie, a turyści – głównie polscy. W krótkim letnim sezonie w postzakładowych ośrodkach grają w karty pod piwko, gdy słońca, broń Boże, zabraknie.

### **Czego chcą zamiast**

- Nie odkrywam Ameryki mówiąc, że turysta jest złotą żyłą dla gospodarki- podkreśla W. Rembieliński. – Ale turyści z nieba nie spadną. Warto zastanowić się, dlaczego w zeszłym roku Polskę odwiedziło o dwa miliony mniej obcokrajowców a dochody z turystyki zmalały prawie o dwa miliardy dolarów. Może nasza oferta jest zbyt monotonna? Może niepotrzebnie próbujemy naszym klimatem konkurować z krajami południowymi? Może trzeba konkurować polską specyfiką, gościnnością, takimi formami wypoczynku, których nie znajdują nad ciepłymi morzami? Może trzeba najpierw zdobyć wiedzę o ludziach, których chce się zaprosić, by móc wyjść naprzeciw ich oczekiwaniom?

Zachodnie i północne tereny Polski kryją w sobie wielkie możliwości turystyczne. Jednak lokalne władze, bez wsparcia z centrali, nie będą w stanie w pełni ich wykorzystać. W Rembieliński uważa, że koncepcja całości jego programu powinien mieć ponadwojewódzki charakter. Jej przygotowanie musiałoby być sfinansowane ze środków centralnych. Bo przecież problem odrodzenia tych ziem, dania ich mieszkańcom realnej szansy na nowe miejsca pracy to nie tylko kłopot lokalnych władz. Niezbędne są też konsultacje z samorządami województw: lubuskiego, zachodniopomorskiego i pomorskiego. W piątek autor koncepcji spotkał się z marszałkiem lubuskim Andrzejem Bocheńskim i wicemarszałkiem Edwardem Fedko. Zadeklarowali współpracę. We wtorek będzie rozmawiał z marszałkiem zachodniopomorskim.

### **Oni wysłuchali**

Swój projekt W. Rembieliński konsultował już w Warszawie. Rozmawiał z wiceministrem gospodarki Jerzym Eysymonttem oraz z ministrem – pełnomocnikiem ds. Expo 2000 Tadeuszem Donocikiem. Złożył wizytę wiceministrowi transportu Krzysztofowi Tchórzewskiemu, a także szefowi Polskiej Organizacji Turystyki w radzie podsekretarza stanu Gwidonowi Wójcikowi. Wysłuchał go też senator Kazimierz Kleina, szef senackiej Komisji Gospodarki oraz przedstawiciele zarządu Polskiej Agencji Rozwoju Turystyki.

Jak twierdzi W. Rembieniński, spotkał się z bardzo pozytywną oceną projektu. Musiałby być on wprowadzony do planów rozwoju regionalnego poszczególnych województw, co dałoby szansę na dostęp do funduszy europejskich. Wciągnięcie euroregionów i Niemców do tematu jest oczywistością. Rozmawiał już też autor projektu z władzami Łagowa, gdzie miałyby być początek całej tej „zabawy”. Nie mówi nie.

Aby jednak cokolwiek mogło ruszyć, niezbędne jest pokonanie prognozy zaakceptowania całości szlaku w urzędach warszawskich. W. Rembieniński czeka na odpowiedź. Wertuje koncepcje programu i – choć tego głośno nie mówi – boi się, że na wertowaniu być może będzie musiał poprzestać.

GRAŻYNA ZWOLIŃSKA  
Magazyn 20/21. 05.2000

## Park Krajobrazowy „Łuk Mużakowa”

Francuzi, którzy są niewątpliwie specjalistami w zagospodarowaniu i promocji atrakcji turystycznych, jakimi dysponują, dla scharakteryzowania obiektu, miasta czy regionu, który z jakichś przyczyn nie wykorzystuje swego oczywistego potencjału turystycznego, używają określenia wziętego z bajki Charlesa Perrault. Mówią o takim miejscu „*la Belle dormante*”, czyli dosłownie „Piękna uśpiona” (lub wg tradycyjnego tłumaczenia „Śpiąca Królowna”). Nazwa trafna i obrazowa.

Analizując zagospodarowanie turystyczne Powiatu Żarskiego można zaryzykować stwierdzenie, że i my mamy taką „*Belle dormante*”. Jest nią Park Krajobrazowy „Łuk Mużakowa”. To najmłodszy tego typu obiekt spośród 7 parków krajobrazowych Województwa Lubuskiego.

Na początek krótkie wyjaśnienie. Trzeba bowiem dobrze rozumieć, co kryje się pod pojęciem „park krajobrazowy” i wiedzieć czym takie miejsce się charakteryzuje.

Park krajobrazowy to jedna z form ochrony przyrody przewidzianych przez polskie prawo. Ustawa z 16 kwietnia 2004 roku o ochronie przyrody, stanowi, że „*Park krajobrazowy obejmuje obszar chroniony ze względu na wartości przyrodnicze, historyczne i kulturowe oraz walory krajobrazowe w celu zachowania, popularyzacji tych wartości w warunkach zrównoważonego rozwoju*”.

Zgodnie z Ustawą o ochronie przyrody „utworzenie parku krajobrazowego lub powiększenie jego obszaru następuje w drodze rozporządzenia wojewody, które określa jego nazwę, obszar, przebieg granic [...] szczególne cele ochrony oraz zakazy właściwe dla danego parku krajobrazowego [...] wynikające z potrzeb ochrony”. Jednakże „projekt rozporządzenia w sprawie utworzenia, zmiany granic lub likwidacji parku krajobrazowego wymaga uzgodnienia z właściwą miejscowo radą gminy”. Ponadto „projekty studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin, miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego [...] w części dotyczącej parku krajobrazowego [...] wymagają uzgodnienia z właściwym miejscowo wojewodą”.

Z wartości przyrodniczych, historycznych i kulturowych oraz walorów krajobrazowych obszaru, na którym znajduje się obecnie Park Krajobrazowy „Łuk Mużakowa”, wielu ludzi zdawało sobie znacznie wcześniej, niż podjęto decyzję o jego utworzeniu.

Nieprzypadkowo właśnie tutaj, w miejscu, gdzie Nysa Łużycka przełamuje się przez wniesienia moreny czołowej, już w 1815 roku książę Hermann von Pueckler znalazł idealny teren dla stworzenia wymarzonego *parku naturalistycznego*. Marzenie to zostało zrealizowane, a o trafności decyzji księcia (a więc, pośrednio, o wartości krajobrazowej tego obszaru) niech świadczy fakt, że to założenie parkowe, zwane Parkiem Mużakowskim, zostało w 2004 roku wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Jednak charakter walorów znajdujących się na terenie obecnego Parku Krajobrazowego „Łuk Mużakowa” nie sytuuje ich w „pierwszej lidze” atrakcji turystycznych. Ich wartość nie narzuca się sama, wymaga powolnego odkrywania, do czego niezbędny jest czas oraz odpowiednio rozwinięta aktywność osób zajmujących się animacją ruchu turystycznego. Dlatego wartości i walory tego obszaru pozostawały przez wiele lat w stanie „potencjalnym”, nie odkryte przez szerszy krąg odbiorców.

Tereny „Łuku Mużakowa” do 1945 roku znajdowały się na terenie państw niemieckich – do 1815 roku były częścią Saksonii, następnie przeszły pod zwierzchnictwo Prus, z którymi w 1871 roku weszły w skład zjednoczonego Cesarstwa Niemieckiego, dzieląc później jego losy.

W 1989 roku miłośnicy przyrody z terenu województwa lubuskiego rozpoczęli działania, których efektem było utworzenie kolejnych parków krajobrazowych na terenie województwa. Ostatnim na tej liście miał być Park Krajobrazowy „Łuk Mużakowa”.

Z inicjatywą utworzenia Parku Krajobrazowego „Łuk Mużakowa” jako pierwsza wystąpiła Liga Ochrony Przyrody w związku z pracami nad rozpoznaniem przyrodniczym tego regionu, które prowadzono wspólnie z Lubuskim Kołem Przyrodników oraz podobnymi organizacjami z terenu Saksonii W Niemczech. Wydawano publikacje wskazujące na wartości przyrodnicze tego regionu oraz na możliwość rozwijania tutaj turystyki przyjaznej środowisku. Te działania przyniosły efekt w postaci zainteresowania problematyką Starostwa Żarskiego, rad gmin oraz oddziału PTTK w Żarach. „Począwszy od dnia 17.03.1999 roku, kiedy to organizacje obywatelskie PTTK i Liga Ochrony Przyrody zorganizowały w Starostwie Powiatowym w Żarach pierwszą naradę w sprawie organizacji Parku Krajobrazowego „Łuk Mużakowa”, do dnia 27.09.2001 roku, gdy Ryszard Popiel, Dyrektor Zarządu Parków Krajobrazowych ogłaszał podczas Lubusko – Saksońskiego Forum Turystycznego w Łęknicy decyzję Wojewody Lubuskiego o powołaniu Parku minęły zaledwie dwa lata”. W 2001 roku Zarząd Powiatu Żarskiego zawarł umowę z Zarządem Okręgu Ligi Przyrody w Zielonej Górze na dofinansowanie opracowania Dokumentacji Projektowej Parku Krajobrazowego „Łuk Mużakowa”. Dokumentacja ta była podstawą do wystąpienia do Wojewody Lubuskiego o ustanowienie Parku.

Formalnie Park Krajobrazowy „Łuk Mużakowa” powstał, zgodnie z przepisami Ustawy o ochronie przyrody, na mocy decyzji Wojewody Lubuskiego, ogłoszonej 10 października 2001 roku, natomiast działalność faktyczną rozpoczął, według ustaleń tegoż rozporządzenia Wojewody, 1 października 2002 roku, obejmując obszar 18.200 ha.

Podstawowym walorem tego terenu jest morena czołowa zwana „Łuk Mużakowa”, lub „Wał Mużakowski”.

„Według badań geologów niemieckich [...] jest to największy tego typu twór na świecie (przebadano przypadki w Ameryce Północnej i Eurazji).”



Morena czołowa „Łuk Mużakowa”

Zródło: *Srodkiem płynie Nysa. Odkrycia Wokół Bad Muskau i Łęknicy*, Bad Muskau 2002, s. 8.

„[...] Łuk Mużakowa to wał wzniesień w kształcie podkowy otwartej w kierunku północnym. [...] Oś podłużna łuku wynosi ok. 22 km. Długość obwodu całego łuku wynosi około 47 km, szerokość 3-4 km. Kulminacje w obrębie łuku sięgają 178,8 m n.p.m. na wschód od Żarek Wielkich i 182,8 m n.p.m. na północ od Czaplí Nowych. Po stronie niemieckiej jest to 160 m n.p.m. pod Kromlau, 175,8 m n.p.m. na południe od Reuthen oraz 184 m n.p.m. pod Döbern.

Jednak Park Krajobrazowy „Łuk Mużakowa” to również obszar występowania innych wartościowych obiektów przyrodniczych i historyczno

– kulturowych.

Budowa geologiczna interesującego nas obszaru posiada pewne cechy charakterystyczne. Pod osadami czwartorzędowymi o małej miąższości zalegają tu trzeciorzędowe złoża kopalin takich jak gliny, piaski kwarcowe, a przede wszystkim węgiel brunatny.

„Wydobycie węgla brunatnego [...] rozpoczęło się w 1843 r., trwało ono nieprzerwanie do okresu po II wojnie światowej. Po 1919 r. pracowało już 13 kopalń, 9 po zachodniej i 4 po wschodniej jego stronie. Oprócz przemysłu węglowego rozwinął się także i szklarski. Poza tym wykorzystano złoża gliniek, mało która wieś nie miała swojej cegielni. Glinki dały też początek silnie rozwiniętemu po obydwu stronach Nysy Łużyckiej przemysłowi ceramicznemu.”

Tak intensywna działalność przemysłowa doprowadziła do głębokich zmian w środowisku przyrodniczym Łuku Mużakowa. Między innymi jej efektem jest powstanie „pojezierza antropogenicznego”, czyli zespołu ok. 100 zbiorników wodnych o łącznej powierzchni lustra wody 150 ha, rozciągających się na obszarze ok. 7.000 ha.

Skład chemiczny wód zbiorników „pojezierza antropogenicznego” różni się znacznie od typowego składu wód jeziornych Polski, głównie z powodu silnego zakwaszenia istniejącego już w momencie ich powstania.

Obszar „pojezierza antropogenicznego” jest bogatym siedliskiem płazów, które spotyka się nawet w zbiornikach silnie kwaśnych, gdzie odczyn wody nie przekracza pH 4,0.

Teren Łuku Mużakowa jest miejscem występowania licznych geotopów czyli „elementów przyrody nieożywionej, które niosą czytelną informację na temat rozwoju skorupy ziemskiej lub życia na ziemi.” Współpraca geologów polskich i niemieckich doprowadziła do zinwentaryzowania w polskiej części Łuku 34 stanowisk o charakterze geotopów, zgrupowanych w cztery obszary geoturystyczne.

Bogactwo i różnorodność geotopów znajdujących się na terenie Parku Krajobrazowego „Łuk Mużakowa” stały się punktem wyjścia do starań w kierunku utworzenia na tym terenie nowej formy ochrony przyrody – Geoparku.

Na terenie Parku Krajobrazowego „Łuk Mużakowa” znajdują się ekosystemy w różnym stopniu przekształcone przez działalność człowieka.

Do siedliska najbardziej naturalnych należą lasy różnego typu: kwaśne dąbrowy, ubogi grąd odmiany śląsko – wielkopolskiej formy niższej, bory, kwaśne buczyny, łęgi i olsy. Spora część tych lasów została przekształcona przez działalność ludzi – w wielu miejscach znajdują się nasadzenia drzewostanu sosnowego na żyznych siedliskach.

Ponadto na omawianym terenie występują inne typy siedliska, takie jak: łąki, torfowiska, siedliska nadbrzeżne (zbirowiska szuwarowe) i zbirowiska roślin wodnych różnego typu.

Stwierdzono obecność 31 gatunków roślin chronionych. Wśród nich najciekawsze to: seler wężłobaldachowy; paprocie takie jak: długosz królewski, pióropusznik strusi, gałuszka kulecznica; rosiczka okrągłolistna; 3 gatunki widłaków: widłak spłaszczony, widłak goździsty i widłak wroniec; nawodnik sześciopręcikowy; wrzosiec bagienny; gatunki górskie: przytulia okrągłolistna, świerżabek kosmaty i jaskier gajowy.

Na terenie Parku Krajobrazowego „Łuk Mużakowa” licznie reprezentowane są wszystkie gromady wszystkie gromady kręgowców. Wśród nich spotyka się gatunki bardzo rzadkie.

Szczególnie ciekawie przedstawia się na Łuku Mużakowa świat płazów i gadów.

Płazy reprezentowane są tu przez gatunki bardziej pospolite, takie jak traszka zwyczajna, grzebieniuszka ziemna, ropucha szara, ropucha zielona, żaba wodna, żaba trawna i żaba moczarowa, ale występują tu też gatunki rzadkie, takie jak traszka grzebieniasta, ropucha paskówka i żaba jeziorkowa. Reprezentowane są też gatunki bardzo rzadkie: traszka górską, kumak nizinny i rzekotka drzewna.

W zbiornikach wodnych „pojezierza antropogenicznego” tak gromada zwierząt znalazła bardzo korzystne warunki do egzystencji i rozwoju.

Gady występują na całym obszarze Parku i, podobnie jak płazy, są reprezentowane przez gatunki mniej i bardziej pospolite. Dość powszechnie występują tu np: jaszczurka zwinną, jaszczurka żyworodna, padalec zwyczajny i zaskroniec zwyczajny, ale stwierdzono też występowanie gatunków rzadkich, takich jak: gniewosz plamisty, żmija zygzakowata oraz żółw błotny.

Awifauna Parku Krajobrazowego „Łuk Mużakowa” jest reprezentowana przez około 146 gatunków ptaków, zarówno lęgowych (106 gatunków), prawdopodobnie lęgowych (13 gatunków) jak i zalatujących (27 gatunków).

Stwierdzono również występowanie około 40 gatunków ssaków, ale ta liczba z pewnością będzie się zwiększać. Spośród nich 22 gatunki objęte są ochroną gatunkową. Trzy spośród nich traktuje się



Skansen łuzycy w Buczynach

jako szczególnie cenne, bo znajdują się na „Polskiej czerwonej księdze zwierząt”. Są to: wilk, wydra, nocek łydkowłosy.

W Parku Krajobrazowym „Łuk Mużakowa” występują 3 gatunki zwierzyny płowej: jeleń, daniel i sarna.

Jako ciekawostkę Parku można potraktować cztery łowne gatunki importowane: jenot (Daleki Wschód), norka amerykańska, piżmak i szop pracz (Ameryka Północna).

Spośród obiektów historyczno-kulturowych znajdujących się na terenie Parku Krajobrazowego „Łuk Mużakowa” najcenniejszy jest niewątpliwie Park Mużakowski, czyli Park Puecklera w Łęknicy. Ale to nie jedyna cenna pozostałość historii tych ziem. Są i inne, ale też warte poznania.

Zaliczamy do nich m.in. Ośrodek Kultury Łużyckiej w Buczynach, na trasie Łęknica – Trzebiel. W skład Ośrodka Kultury Łużyckiej wchodzi skansen architektoniczny (łużycka chata i spichlerz oraz budynek zwany piecem chlebowym), Wschodniołużyckie Muzeum Regionu Mużakowskiego, Biblioteka Łużycka zawierająca około 3 tys woluminów, Kiosk z pamiątkami i wydawnictwami sorabistycznymi oraz Karczma łużycka.

Pozostałe interesujące miejsca to: Trzebiel, Żarki Wielkie, Czerna, Tuplice oraz Przewóz.

**Tomasz Fetzki**  
**Łużyckie Zeszyty Naukowe**



Logo Parku Krajobrazowego  
„Łuk Mużakowa”

Zródło: Folder *Park Krajobrazowy „Łuk Mużakowa” w służbie przyrody, historii i kultury*, Gorzów Wlkp. 2002



**Fot. Michał Rembas**  
<http://turystyka.gazeta.pl/>

## CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Chociele to całkiem spora wioska położona między Sulechowem a Świebodzinem. Trochę ukryta, oddalona o kilka kilometrów od głównej drogi.

# Jesień w Chociulach

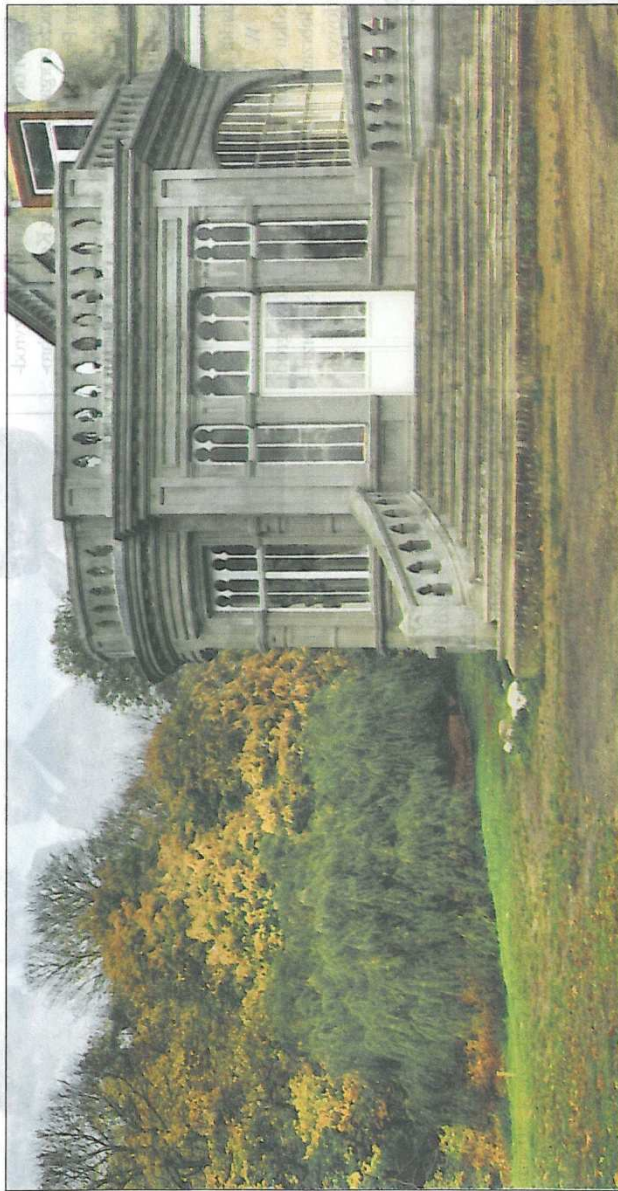
Wpleciona między pola, łąki i lasy – piękne o tej porze roku. Wioska równie niesamowita jak jej okolica, szczególnie teraz, jesienią. A to wszystko za sprawą ukrytych tam przyrodniczych i architektonicznych perełek.

Jedną z nich jest pałac. Zbudowany w XIX wieku przez rodzinę Ackermann, wiele lat był ich rodową posiadłością.

Do tego otaczający to niesamowite miejsce park. Stare drzewa gubiące o tej porze roku liście. Zapach listopadowego dymu, który przypominał, że ich nadmiar pali się w ogniskach od świtu po zmierzchu. Do tego oczywiście półmrok dnia, który powoli dobiegał już końca.

Chyba dlatego piszę o Chociulach wła-

Wiek wielu z nich sięga 200. lat. Cały kompleks pałacowo – parkowy otoczony jest murem z kamienia polnego. Mur ten dodatkowo ozdobiony jest wyrastającymi co kilka metrów wieżyczkami. W kilku z nich ukryte są przejścia z małymi żelaznymi bramkami. Oryginalny to widok. W parku znajduje się również romantyczny pawilon zbudowany z kamiennych głazów. Też wygląda imponująco, kiedy cały obsypany jest



Reprezentacyjne wejście do pałacu rodu Ackermann od strony parku.

Reprezentacyjny, do dnia dzisiejszego robi wrażenie. Kiedy kilka lat temu pierwszy raz go zobaczyłem, też był listopadowy wieczór. Na wprost otwarta wielka żelazna brama, a tuż za nią potężny stary budynek. Wtedy, pamiętam, największe wrażenie zrobiła na mnie pałacowa wie-

śnie teraz – w listopadzie, bo okolica ma szczególny klimat właśnie jesienią. Znów tu jestem i odczucia mam podobne.

Spacer po pałacowym parku to duża przyjemność. Założony w XIX wieku w charakterze parku romantycznego powinien się może 32. gatunkami drzew

kolorowymi liśćmi.

Dziś w niedysyjszym pałacu rodziny Ackermann miesi się Państwowy Dom Dziecka. Dzięki temu budynek po wojnie nie popadł w ruinę i nie podzielił losów podobnych rezydencji, których resztki straszą za-

mniane gdzieś w zarostach sąsiednich wiosek.

Niedaleko pałacu, na niewielkim wzgórzu wznosi się mały kościółek. Choć dziś jest to tylko namiastka tego co pozostało po dawnej świątyni, warto zwrócić na niego uwagę. Jego losy są dość zawiłe, a historia sięga początków XII wieku. Początkowo kościółek, jak i sama wioska, były własnością zakonu Cystersów. W XVI wieku został mocno przebudowany, rzekomo po dość poważnym pożarze, jaki miał tu miejsce. W planach była również jego dalsza rozbudowa. Podobno z czasem przerodzić miał się w klasztor, którym władac mieli Cystersi. Planów z nieznanych przyczyn nie zrealizowano, a mały kościółek z czasem zaczął popadać w ruinę. Po wojnie całkiem zapomniany. Miejscowi przyzwyczaili się do jego stanu. Zainteresowanie wzbu- dza już tylko wśród przyjezdnych, a i takich już dziś w Chociulach niewiele. Przez puste obramowania okienne (już dawno bez szyb), widać to co jeszcze we wnętrzu świątyni przetrwało. Wrażenie robią przede wszystkim piękne bogate sklepienia. Przeraziłby chłód panujący wewnątrz poczuje tylko ten, kto pomimo ostrzeżeń wejdzie do środka. Ostrożnie!

Tych, którzy mieszkają w okolicy i lubią np. wycieczki rowerowe, zachęcam do wybrania się nad jezioro Niedźwiedno. W tym roku to ostami dzwonek, bo już niedługo spadnie śnieg i na takie eskapady poczekamy aż do wiosny! Jezioro Niedźwiedno to uroczy akwen położony w sąsiedztwie wioski. Otoczone pięknymi i czystymi lasami, jak w zwierciadle odbija kolorowe o tej porze roku drzewa. Pomysł na listopadowy weekend już jest. Pozostaje jedynie trzymać kciuki za pogodę.

Michał Kowalonek

Fot. Ireneusz Wranke



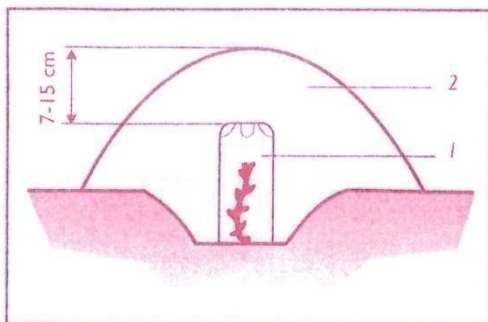
**Specjalistyczne Ogrodnictwo  
Uprawy Winorośli "DEWIN"  
WŁADYSŁAW DEPTUŁA**

**ul. Modrzewiowa 6/2, 59-300 Lubin**

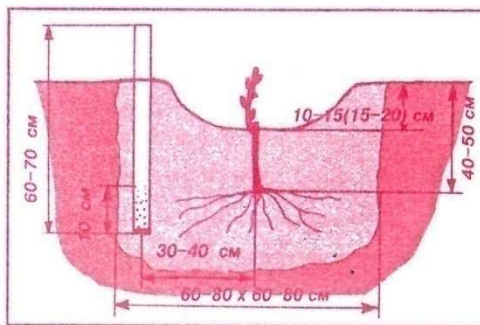
**tel./fax (076) 724-08-32**

**tel.kom. 0691 862-043**

**www.winogrono.prv.pl**



**Rys. 1** Sadzenie jesienne. Okrycie młodego krzewu na zimę:  
1 - plastikowa butelka; 2 - okrywający materiał  
(grunt, trociny).



**Rys. 2** Sadzenie krzewów wiosną.

**OKRYCIE KRZEWÓW PO SADZENIU JESIENNYM W PIERWSZYM ROKU WEGETACJI Rys. 1**

Plastyczną butelkę o pojemności 1,5 -2 litra, której obcięto szyjkę i sztyłem zrobiono otwory w ścianie bocznej i dnie, nakładamy na młody przyrost i przysypujemy warstwą ziemi lub trocin grubości 7-15 cm. Taki sposób okrycia na zimę zapobiega wybicciu (rozwinieniu się) pęków wskutek ich kontaktu z okrywającym materiałem i zmniejsza ryzyko wahań temperatury, ponieważ przebiega stała cyrkulacja powietrza od dolnej cieplej, do górnej, chłodnej części plastikowego cylindra. Wiosną następnego roku, gdy nastanie stała plusowa temperatura, ziemię dookoła butelki rozgarniamy, zostawiając w ziemi 2-3 cm dolną część butelki tak długo, dopóki nie rozwinie się młody przyrost długości 2-5 cm. Wtedy butelkę zdejmujemy. Przy zagrożeniu późnowiosennymi przymrozkami butelkę nakładamy ponownie i unikamy w ten sposób podmarzania rośliny.

Przez zastosowanie takiego sposobu okrycia, w porównaniu z okryciem tradycyjnym unika się rozwoju pąków i mechanicznych uszkodzeń w czasie wiosennego odkrywania krzewów oraz pojawienia się korzeni powierzchniowych dzięki temu, że nie ma kontaktu z ziemią jednorocznych, młodych łóz, a rosnący przyrost jest cały widoczny.

Dla uniknięcia pojawienia się korzeni podpowierzchniowych podczas wiosennego sadzenia posadzeniowy dołek zapełniamy nie do końca, a tylko na 10-15 cm do poziomu gruntu. W roku następnym, po sadzeniu jesienim i późniejszym, na wiosnę zdejmujemy warstwę ziemi znad głowy krzewu do głębokości 15-20 cm, tworząc dookoła sadzonki misę, w której będzie zbierała się woda do podlewania.

**WIOSENNE SADZENIE KRZEWÓW Rys.2**

Jeżeli krzewy sadzimy wiosną, to w jednym z kątów posadzeniowego dołka wstawiamy plastikową rurę grubości 30-50 mm i długości 60-70 cm z przewierconymi lub przebitymi w dolnej części (10 cm) otworami średnicy 1-2 mm. Aby rura nie zamulała się przed jej wstawieniem, pod koniec kładziemy nieduży kawałek celofanu lub folii, albo rurę zatykamy szmacianym korkiem. Wszystkie podlewania i dokarmiania robimy przez wstawioną rurę. Aby zmniejszyć parowanie wody nakrywamy ją.

W sierpniu rurę wyciągamy, ponieważ główna część systemu korzeniowego winoroślowego krzewu w ciągu pierwszego roku wegetacji wychodzi poza strefę nawadniania wskutek dostarczania im elementów odżywiania przez rurę.

Na wysadzonych wiosną sadzonkach, przy pomocy tej technologii, do jesieni można otrzymać po dwa pędy (fozy) długości 2,5-5 m.



## *Czas winogron przydomowych cz. II*

Z uwagi na ogromne ilości nowych odmian, mieszańców i winorośli właściwej można pokusić się o uprawianie krzewów wszędzie tam, gdzie chcemy mieć smaczne owoce od sierpnia do listopada, a nawet dłużej. Należy tylko umiejętnie prowadzić krzewy, od nasadzenia, po pielęgnację, opryski, dobór odmian, na wina (przerobowo – przemysłowe) i do konsumpcji (deserowe).

W tym odcinku przytaczam formę reklamową, uznanego producenta sadzonek, właściciela winnicy oraz degustatora własnych win.

W kilku zdaniach podejmę także zasady potrzebnego nawożenia i oprysków na choroby grzybowe, konieczne przy wielu odmianach deserowych.

Przy nasadzeniach należy unikać gleby ciężkiej, podmokłej, zimnej, o zmiennym poziomie wód gruntowych. Odmiany przemysłowo – przerobowe „godzą się” na gleby lekkie, deserowe na bardziej żyzne, doprawione, gdyż na lata nie zaglądamy już do przygotowanych dołków czyli miejsc stałego rośnięcia. Zawsze należy się zastanowić co do ostatecznego miejsca nasadzeń, a zarazem sposobu prowadzenia na lata, przewidzieć rozwój krzewów, obsługi i dostępu. Sadzimy w odstępach 1,2 – 1,5 metra.

Najczęściej na pędach i liściach oraz owocach pojawia się mączniak rzekomy, mączniak właściwy, szara pleśń. Te choroby tworzą i wywołują największe spustoszenie na krzewach niszcząc bez oprysków większość plonu. Najlepiej więc, gdy mamy wiele odmian, grupując je, jako odporne i mniej odporne – co ułatwia ochronę chemiczną, nawozową, dokarmianie nawozowe dolistne, podlewanie, odchwaszczanie. Można także grupować krzewy wg kolorów gron, liści, wielkości gron, aby uzyskiwać w nasadzeniach rzędowych, przy płotkach i budowlach ale przy trudniejszej opiece jesienią piękną kolorystykę barw...

Aby zapobiegać w/w chorobom grzybowym należy każdego roku wg potrzeb zakupić i posiadać takie środki grzybobójcze, które stosowane w zalecanych terminach, dawkach oraz porach dnia (bezdeszczowych i nie upalnych) pozwolą cieszyć oko wyglądem grona, kolorem liści, a przede wszystkim przeróżnym smakiem. Nie trzeba winogron greckich, włoskich, francuskich i in.

- Mączniak rzekomy zwalczamy: Dithane 45, Penncozeb 80 WP, Miedzian 50, Mankuprox, Konkret 50 WP,
- Mączniak właściwy zwalczamy: Siarkol extra w różnych postaciach przygotowany w sprzedaży, Bayleton 5 WP, Rubigan 12 EC, Tiowol 800 SC, Tiotar 800 SC,
- Szarą pleśń zwalczamy: Euparen 50 WP,
- Ciecz bordoska - mączniak rzekomy: to mieszanka wapna gaszonego + siarczanu miedzianego.

Obok chorób grzybiczych są też i mogą być groźne nadmierne ilości szkodników, ptaków i owadów. Tak więc od wiosny do jesieni trzeba na działkach, ogrodach przydomowych doglądać krzewów winogronowych.

**Ryszard Bryl**

**Redakcja „Klimatów Łagowskich” zaprasza na I-sze spotkanie z mieszkańcami Łagowa i gminy Łagów. W dniu 18.04.2009 o godz. 17<sup>00</sup>. Spotkanie odbędzie się w restauracji – hotelu „DEFKA” (d. obiekty Leona Pineckiego).**

Na spotkaniu zostaną przedstawione cele działania lokalnego kwartalnika „Klimaty Łagowskie” na najbliższy okres:

- Zaproponujemy także omówienie 100-lecia powstania żelaznej drogi Toporów – Łagów Międzyrzecz – obszernie będzie z 3/09 kwartalnika,
- Przypomnimy władzy i mieszkańcom o potrzebie i możliwości podkreślenia, że mieszkał w Łagowie wielki nie tylko wzrostem – zapasnik świata, Europy i Polski – Leon Pinecki,
- Omówimy nieporozumienia (bez wskazania winnych), których mogło nie być w lokalnej społeczności przy funkcjonowaniu Towarzystwa Przyjaciół Łagowa i Stowarzyszenia dla Rozwoju Ziemi Łagowskiej,
- Zakładamy uczestnictwo dziennikarzy z „GL” Z. Góra i tygodnika „Dzień za dniem” ze Świebodzina – zapraszamy.

Wydawnictwo prywatne i niezależne dziękuje w tym miejscu Pani Grażynie Sztobskiej właścicielce „DEFKI” za udostępnienie lokalu w czasie proponowanym dla mieszkańców. Zapraszamy do uczestnictwa.

Ryszard Bryl

### *Co nam się nie udało! c.d.*

3. Nie udało się nam ustalić jeszcze, dlaczego w Łagowie nie drgnęło w Stowarzyszeniu dla Rozwoju Ziemi Łagowskiej, kto napłatał, kto sterował „z drugiego rzędu” aby już nic nie było. Kto ?!

W numerze 4/09 opublikujemy wszystko co zapomnieliśmy i co mamy.

- Nie wiemy jeszcze jaka będzie postawa właścicieli restauracji (d. restauracja i hotel Leona Pileckiego) przy ulicy B. Chrobrego. Czy w 60-cio lecie śmierci mistrza zapasów, ktoś ufunduje tablicę pamiątkową, z uroczystą oprawą odsłonięcia w VII/VIII/2009
- W kwietniu, maju i czerwcu odwiedzimy różne miejscowości gminy Łagów, popatrzymy jak wychodzi kolejny start do sezonu letniego

Wydawca/Redakcja

